

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 33 (284)

18 VIII 1988 r.

Cena 30 zł

Diariusz wydarzeń w LGOM

MASOWY PROTEST GÓRNIKÓW

EDWARD KUSZAR

Zapowiadane przez nas w poprzednim numerze rozmowy wiceprzewodniczącego FZZG Stefana Piwońskiego z przedstawicielami rządu w dniu 4 sierpnia w Warszawie w sprawie realizacji postulatów załóg górniczych nie przyniosły żadnych rezultatów. Nie doszło do planowanego wcześniej spotkania lidera związkowego ze Zbigniewem Szalajdą, a upoważniony przez wicepremiera do rozmów z S. Piwońskim minister przemysłu Jerzy Bilip, jak to określili związkowcy, na opinię których się powołuje, nie wykazał należytego zrozumienia dla górniczych spraw, choć przekazano mu również podjęcie na spotkaniu związkowym odbytym 3 bm. w KGHM, którego przebieg zrelacjonowaliśmy tydzień temu. W tej sytuacji wiceprzewodniczący FZZG oświadczył ministrowi, iż związkowcy oczekują odpowiedzi na postulaty na spotkaniu w kopalni „Rudna”, które zwołują w najbliższy poniedziałek.

8 sierpnia o godz. 9 w Zakładach Górniczych „Rudna” ztiera się przewodniczący zakładowych organizacji związkowych z zakładów kombinatu miedzi, które należą do federacji górniczej, czyli z kopalni, jednostek wykonawstwa inwestycji górniczych i zakładów zaplecza. Obecni są także: wiceprzewodniczący FZZG Stefan Piwoński i przewodniczący Branży Metalu Nieżelaznych federacji górniczej Edmund Dzieło. Ale nie zjawia się pełnomocny przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu.

Za to w godzinach rannych tego dnia na ręce wiceprzewodniczącego federacji S. Piwońskiego: przewodniczącego Przedstawicielstwa Związków Zawodowych Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi Ryszarda Zbrzyźnego wpływa teleks od podsekretarza stanu w tym resorcie Andrzeja Wróblewskiego. Jego kopia skierowana jest do KC PZPR Urzędu Rady Ministrów — gabinetu wicepremiera Zbigniewa Szalajdy, KW PZPR w Legnicy i dyrektora generalnego KGHM.

Minister Wróblewski w nawiązaniu do stanowiska wyrażonego przez związkowców kombinatu na spotkaniu w dniu 3 sierpnia, które przedstawiliśmy w poprzednim numerze, stwierdza, iż:

1) Uwzględniając wcześniejsze robocze rozmowy z FZZG, prowadzone są prace nad rozporządzeniem Rady Ministrów, dostosowującym przepisy ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania, które ureguluje sprawę wypłat z tytułu Karty Górniczej. Jednak w kontekście obecnie zgłaszanych przez przedstawicieli związków zawodowych górników postulatów poprawy proporcji płac w górnictwie istnieje konieczność dokonania całościowej oceny obowiązującego systemu wynagradzania, w tym także powiązana z obowiązującymi przepisami dotyczącymi wartościowania pracy w górnictwie. W tej sprawie prowadzone są prace.

2) Przedstawione postulaty dotyczące proporcji płac pracowników dołowych do płac w przemyśle przetworczym są przedmiotem prowadzonej analizy w ramach analizy systemu płac i wyników wartościowania pracy, z uwzględnieniem także postulatów innych związków zawodowych i relacji płac do płac w górnictwie. Pragnę zwrócić uwagę, że muszą być przestrzegane postanowienia usta-

wy w sprawie zasad tworzenia zakładowych systemów wynagradzania. Przeprowadzenie takich analiz wymaga jednak kilku tygodni.

3) W związku z postanowieniami dotyczącymi wznowienia rokowań w sprawie procentowego wzrostu płac należy podkreślić, że zgodnie z ustaleniami zawartymi w protokole z dnia 10 maja 1988 r. z rozmów między przedstawicielami FZZG i ministra przemysłu na tle sporu zbiorowego dot. wzrostu płac w związku ze wzrostem kosztów utrzymania — postanowiono, że dokonana zostanie analiza wzrostu kosztów utrzymania i płac w górnictwie i przemyśle, na jej podstawie podjęte zostaną stosowne decyzje. Jest to uzgodnienie wiążące obie strony. Dlatego też po dokonaniu takiej analizy rokowania zostaną podjęte. W ciągu dwóch tygodni poinformujemy o stanie prowadzonych prac. Zgromadzonych związkowców informacje te nie satysfakcjonują, czemu dają wyraz w komunikacie ze spotkania.

W związku z brakiem perspektyw terminowego rozwiązania problemów zgłoszonych w stanowisku z dnia 3 sierpnia 1988 r.

przekazanym w dniu 4 sierpnia br. do URM, KC PZPR, ministra przemysłu, KW PZPR w Legnicy i dyrektora generalnego KGHM — czytamy w komunikacie nr 1 — zakładowe organizacje związkowe KGHM, Lubin, zgrupowane w Federacji Związków Zawodowych Górników, ogłaszają w dniu 9 sierpnia 1988 r. w godz. 11—11.30 akcję ostrzegawczą, polegającą na przerwie w pracy, jako formę protestu zgodnie z rozdziałem V ustawy o związkach zawodowych. Jednocześnie powołuje się zespół koordynacyjny w składzie: Stefan Piwoński — wiceprzewodniczący FZZG, Edmund Dzieło — przewodniczący BMN FZZG, Ryszard Zbrzyźny — przewodniczący PZZ KGHM, Janusz Grot — przewodniczący NSZZ ZG „Rudna”.

Tego samego dnia przed rozpoczęciem rannych szychty rozdawane są przed bramą ZG „Rudna” ulotki wydane przez nielegalnie działającą Komisję Górniczą NSZZ „Solidarność”. A jej treść brzmi:

Koledzy Górniczy!

Wielu z was czytało apel neo-związków, nawołujący do poparcia organizowanego przez nie strajku w dniu 08. 08. 1988. Fakt ten jest kolejną próbą manipulowania autentycznym protestem robotników zagłębienia miedziowego oraz członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”, zapoczątkowanym 13 grudnia 1981 r.

Uważamy, że neozwiązki nigdy nie reprezentowały praw wynikających z godności ludzi pracy. Postawione przez nich postulaty odnoszą się tylko do sfery ekonomicznej a nawet w tej materii niezgodne są z żądaniami, postawionymi przez nas 3 i 4 maja. Dzień ten był przypomnieniem dla wszystkich, że znamy swoją godność i wynikające z niej prawa.

Sami potrafimy je sformułować i o nie się upomnieć. Najistotniejszym elementem godności ludzi pracy jest prawo do zrzeczenia się, a w konsekwencji do upomnienia się o godne warunki pracy i życia rodzinnego, godziwą zapłatę, zwykłą ludzką solidarność. Nie dajmy się podzielić żadnymi wezwaniami do strajków organizowa-

(Ciąg dalszy na str. 8—9)



We wtorek, 9 bm. o godz. 11 górnicy opuścili na pół godziny kopalnię przodki, ale plan I zmiany wykonali w 103,4 proc.

Fot. Jerzy Kosiński

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 10 bm. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR dyskutowano o wdrażaniu zasad reformy gospodarczej na przykładzie wybranych przedsiębiorstw, tj. FUM Chocińskich, ZPO „Elpo”, FPN „Elpena”. Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. Po zapoznaniu się z informacjami na ten temat, przedłożonymi przez legnicki oddział NBP i Izbę Skarbową stwierdzono, że pomyślnie przebiega realizacja reformy w tych jednostkach. Zalecono powołanie specjalnych zespołów z udziałem pracowników, które określią przyczyny i bariery hamujące postęp reformy w poszczególnych gałęziach i branżach gospodarczych. Ponadto Egzekutywa zapoznała się z sytuacją społeczno-polityczną w województwie, ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn i przebiegu akcji protestacyjnej w ZG „Rudna”.

— 11 bm. Egzekutywa KM PZPR w Lubinie zapoznała się z sytuacją społeczno-polityczną w mieście na tle protestu załóg górniczych. Wysłuchała też informacji dyr. lubińskiego oddziału NBP o wynikach finansowych i gospodarczych

jednostek uspołecznionych w mieście i na tej podstawie dokonała oceny działalności zakładów. Najlepsze rezultaty osiągnęły zakłady KGHM, w tym zwłaszcza ZBK i ZRG. W grupie jednostek o gorszych wynikach znalazły się „De-fil” i Fabryka Domów. Podjęto wnioski zmierzające do poprawy sytuacji.

kombinat miedzi

— 9 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Rudna” przyjęła stanowisko, w którym stwierdziła, iż działania podjęte przez zakładową organizację związkową do wyegzekwowania postulatów załóg górniczych są zasadne i słuszne, i dlatego postenowiła wesprzeć je politycznie. Uznała też, że zakładowa organizacja związkowa wykazała wiele aktywności, oraz dała dostatecznie dużo czasu, aby słuszne postulaty załóg pracowniczych dot. zakładowych systemów wynagradzania zostały przez administrację pozytywnie rozpatrzone. Stwierdzono również, iż dotychczasowy sposób prowadzenia rozmów pomiędzy przedstawicielami rządu a przedstawicielami FZZG świadczy o lekceważeniu problemów załóg górniczych.

— 9 bm. obradowała Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice”, omawiając rolę i miejsce organizacji partyjnej na tle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. Zwrócono szczególną uwagę na zaangażowanie organiza-

cji partyjnej na rzecz realizacji zadań zakładu, a także udział członków partii, grup partyjnych i OOP w rozwiązywaniu problemów. Oceniono, że indywidualne zaangażowanie członków PZPR zostawia też praca grup partyjnych, tylko OOP w jakiś sposób ukierunkowują swoją działalność pod kątem potrzeb kopalni. Uznano za konieczne, by podczas rozmów indywidualnych z członkami partii przed kampanią sprawozdawczą każdy z nich określił swój stosunek do OOP, każdemu też winny być przypisane konkretne zadania. Zostaną również przydzielone zbiorowe zadania grupom partyjnym.

— 10 bm. z przebiegiem akcji ostrzegawczej w zagłębiu miedziowym, która miała miejsce 9 bm., zapoznano się na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium Federacji Związków Zawodowych Górników. Uznano ją za kolejny element działań FZZG, w celu wyegzekwowania należnych górnictwu uprawnień z tytułu Karty Górnika. Ustalono, że w przypadku dalszego braku terminowej realizacji postulatów środowisk górniczych wyznaczone będą kolejne zakładowe organizacje związkowe dla przeprowadzenia akcji ostrzegawczych.

— 10 bm. w KGHM toczyły się rozmowy handlowo-techniczne z reprezentantami angielskiej firmy British Ropes odnośnie dalszych dostaw lin do maszyn wyciągowych dla kopalń zagłębia miedziowego.

— 11 bm. w sali kolegiatnej kombinatu odbył się odczyt mgr. inż. Sławomira Tusiniego z ZG „Rudna” pt. „Analiza zjawisk sedymentologicznych i tektonicznych w środowisku przyrodniczym kopalni rud miedzi LGOM”. Organizatorem spotkania był Komitet Naukowo-Techniczny ds. Ochrony Środowiska Rady Wojewódzkiej NOT i koło zakładowe SITG przy KGHM.

— 12 bm. odbyło się uroczyste plenarne posiedzenie Zarządu Zakładowego ZSMP w kopalni „Lubin” z okazji 20. rocznicy oddania zakładu do wstępnej eksploatacji, zakończenia patronatu ZMS nad budową LGOM oraz powstania zakładowej organizacji młodzieżowej. O dorobku minionych lat przypomnieli w okolicznościowym wystąpieniu przewodniczący ZZ Andrzej Bugajski. Młodzież tej kopalni ma na swym koncie wiele istotnych dokonań gospodarczych i społecznych. W kop. „Lubin” powstał pierwszy w LGOM młodzieżowy oddział górniczy, którym kierował obecny dyr. tech. Jerzy Markowski. Oddział ten również jako pierwszy otrzymał tytuł oddziału pracy socjalistycznej. Kopalnia 3-krotnie wygrała konkurs organizowany przez ZG ZSMP pt. „Mistrz Gospodarności”, a 4-krotnie zajęła II miejsce. Zelesemipowcy zbudowali ośrodek wczasowy w Wojnowie, adaptowali w czynnie społecznym hotel D-25 na Górniczy Dom Kultury. Kilkunastu osobom wręczono odznaki „Zasłużony aktywista ZSMP”.

Kulisy rozmów w Warszawie

Chcieliśmy odejść od stołu

Gdy w głównym wydaniu dziennika w czwartek telewizja pokazała migawkę z negocjacji między reprezentantami związków a przedstawicielami rządu, po rozestawianych twarzach żywo rozmawiających z sobą Stefana Piwońskiego — wiceprzewodniczącego FZZG i Ryszarda Zbrzyźnego — przewodniczącego Przedstawicielstwa Związkowego KGHM można było odnieść wrażenie, że wszystko tam idzie jak z płatka. Ale o godz. 19, bo właśnie wtedy ekipa TV zjawiała się na sali obrad w Ministerstwie Przemysłu, ogłoszono przerwę w rozmowach, a sprawy wisiały jeszcze na włosku. O pauzę poprosił przewodniczący strony rządowej, wiceminister Andrzej Wróblewski, by swoim zwierzchnikom przedstawić projekty zapisów w rozporządzeniu Rady Ministrów, przy których obstawali związkowcy. Parę minut wcześniej przedstawiciele rządu nie chcieli nawet słyszeć o warunkach stawianych przez grupę związkową, a A. Wróblewski oświadczył wręcz: Jeśli się na to zgodzę, to możecie mi równocześnie dać czystą kartkę papieru do... napisania feyzgnacji z zajmowanego stanowiska. Lecz związkowcy pozostali niewzruszeni i... przypomnieli o planowanych działaniach, jeśli postulaty załóg górniczych w określonych terminach nie będą spełnione.

Wiceminister Wróblewski rad nierad wyszedł do swego gabinetu i długo z kimś ważnym rozmawiał, a delegacja FZZG poszła obejrzeć dziennik telewizyjny. Nadawano wiadomości sportowe, gdy podsekretarz stanu Ministerstwa Przemysłu zmierzał w kierunku sali obrad, a jego mina zmieniła się, że w rozmowach nastąpi przełom. Widocznie dostał akceptację szefów na przeprowadzenie projektu rozporządzenia RM, zgod-

na z oczekiwaniami związkowców. Ale negocjacje trwały jeszcze około 1,5 godziny i zakończyły się podpisaniem wspólnego komunikatu, o którym piszemy na stronie 9.

Jednak najbardziej dramatyczny był początek spotkania, które — tak jak uzgodniono — rozpoczęło się o godz. 15. Wcześniej doszło do małego śpięcia wśród związkowców. Wiesław Kątny z „Rudnej” i R. Zbrzyźny mieli pretensję do S. Piwońskiego o wypowiedź dla PAP po nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium FZZG, w której mówiąc o związkowej grupie negocjacyjnej pominął nazwiska przedstawicieli LGOM. — Może my tu, w Warszawie nie jesteśmy wam już potrzebni. Podejrzewam, że chcecie nas traktować jak Murzynów — mówił W. Kątny. Tłumaczenia wiceprzewodniczącego federacji, iż to nie on, lecz dziennikarz popełnił ten „grzech”, nie przyjęto, ale postanowiono wewnątrz związkowe swary odłożyć na bok. I słusznie, bo na rozmowach z przedstawicielami rządu musieli stanąć z warty blok.

Po przedstawieniu przez wiceministra Wróblewskiego projektu rozporządzenia RM w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zasadach tworzenia zakładów systemów wynagradzania do specyfiki przemysłu wydobywczego, bez czego nie można wrócić do Karty Górnika z 1981 r., a właśnie ten temat poszedł na pierwszy ogień, związkowcom stanęły włosy dęba. Propozycje rządu zmierzały, prawdę mówiąc, nie do przywrócenia starych zasad, lecz uderzenia górników po kieszeni jeszcze bardziej. W tej sytuacji uznali za konieczne poprosić o półgodzinną przerwę na szczegółowe przestudiowanie dokumentu.

— W tym momencie — wspomina R. Zbrzyźny — mogliśmy się zgodzić tylko na 1 stronę projek-

tu, a więc postanowienia ogólne, wszystkie inne paragrafy nadawały się do odrzucenia. Odnieśliśmy wrażenie, że traktuje się nas jak dzieci. Myśleliśmy nawet o natychmiastowym zerwaniu negocjacji, ale nie uczyniliśmy tego tylko dlatego, żeby nie posadzić nas o złą wolę. Jednakże oświadczyliśmy, że nie będziemy rozmawiać, jeśli nie przedłożą się nam takiego projektu, jaki my chcemy. Inaczej wracamy do domu i informujemy załogi, co się stało.

Min. Wróblewski spuścił głowę i po paru minutach milczenia powiedział: No to jedyny punkt po punkcie. I zaczęło się. Kilka godzin trwała walka o brzmienie kluczowego paragrafu rozporządzenia RM — nr 5, który mówi o warunkach przyznawania wynagrodzeń z Karty Górnika w zależności od stażu i miejsca pracy. Strona rządowa zmierzała do przyjęcia wariantu zawężającego, związkowcy — do interpretacji rozszerzającej.

W pewnej chwili A. Wróblewski zaproponował, żeby Radzie Ministrów przedstawić do rozpatrzenia

alternatywę. Grupa związkowa zaprotestowała. — Na posiedzeniu rządu — powiedzieli — może pójść tylko to, co zostanie uzgodnione ze związkami zawodowymi.

Związkowcy nie odpuszcili w żadnym punkcie ani na jotę. Dobili się nawet tego, żeby do projektu wprowadzić zapis, że rozporządzenie RM mieć będzie moc obowiązującą od 1 sierpnia br. Po to, aby górnicy nie stracili na karcie w przypadku, gdyby próbowano jeszcze odwiec termin zatwierdzenia tego dokumentu. Aż-kożkolwiek uzgodniono, że Rada Ministrów uchwali to rozporządzenie najprawdopodobniej 24 sierpnia.

To ustalono w sprawie postulatów nr 1 — czyli odblokowania Karty Górnika. Zapadły też w stołach uzgodnienia odnośnie dwóch innych postulatów, w tym m. in. relacji plac w górnictwie w stosunku do przemysłu. W tej kwestii też przyjęto harmonogram działań.

E.K.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 sierpnia 1988 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 54 lat

inż. LESZEK JAGLARZ

Naczelnny inżynier ds. inwestycji w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”.

Długoletni i zasłużony budowniczy zagłębia miedziowego; odznaczony m.in. tytułem honorowym Zasłużony Górnik PRL, Sztandarem Pracy II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką „Budowniczy LGOM” i innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne i pracownicy ZG „Sieroszowice”.

1454-k

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0299-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe KSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 42, 50-000 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 44-44-44, redaktor naczelny 44-10-20, sekretariat 44-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 44-10-21. Zespół Włodzimierz Banasiak, Jacek Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kępczak, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Macchowska, Barbara Macchowska, Stanisław Macchowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski. Korekta Izabela Bolek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne KSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piłsudskiego 3/5. Prenumerata: Płaćówki KSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie wymienionych redakcja nie zwraca, następująca tabela podawana do składek: KSW 202/87. C-12.

NA WYDZIALE KSANTOGENIANU

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Najbardziej boją się ci, którym przychodzi tutaj pracować krótko, choćby kilka dni. Pracują z konieczności, więc boją się autentycznie. Tak jak ten operator koparki, który zobaczywszy minieksplodację gazu w zwalach poruszonych ciężkim sprzętem ziemni, nie próbował nawet ukryć strachu i chęci natychmiastowej ucieczki. Zatrzymała go nie perswazja kierującego produkcją ksantogenianu sodu, ale zgoda na obecność przy robocie, w pobliżu koparki.

— Niech będzie, że strachu nie ma — usprawiedliwiał się operator. — Pan ma dzieci, kierowniku, ja też mam dwoje. Jakby co, to trafi nas razem i nasze rodziny będą jednakowo pokrzywdzone.

Plotka od lat głosiła o zagrożeniu, jakie dla całej okolicy stanowi kilka niewielkich w porównaniu z okolicznymi przemysłowymi kolosami budynków, malowniczo ułożonych wśród lasów. Plotka pod znakiem zapytania stawiała los pobliskiej wioski Trzebiec, rozwijając wizję zagrożenia eksplozją. Plotka szepotała protestowała przeciwko budowie, hotelu przy stadionie, do zagrożenia eksplozją dodając skażenie ekologiczne. Jak w każdej plotce, w tej także jest nieco prawdy: dwusiarczek węgla, ciecz lotna i bardzo łatwo zapalna, wymaga ogromnej ostrożności w obchodzeniu się z nią i w czasie przechowywania, a w trakcie produkcji. Ulatniając się, stanowi ogromne zagrożenie dla środowiska, a przede wszystkim dla pracujących w jej pobliżu ludzi.

— Zlikwidować zagrożenie, to skończyć się plotki — usłyszę od jednego z rozmówców.

Wydział produkcji ksantogenianu, przynależny do ZG „Rudna”, istnieje od siedmiu lat, produkując czynnik zbierający, niezbędny dla jak najefektywniejszego funkcjonowania zakładów wzbogacania rudy całego KGHM. Największą zaletą tego czynnika jest — mówiąc najprościej — zwiększanie zdolności przylepności pęcherzyków powietrza do ziaren, przerabianej rudy miedzi. Przez kilka lat kombinat zakupywał ten odczynnik w kombinacie „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich, uruchamiając w 81 r. własny, niezależny wydział produkcyjny.

— Technologię produkcji etyloksantogenianu sodowego, bo taka jest pełna nazwa odczynnika, zaliczyć można do tych bardzo prostych — wyjaśnia mgr inż. Jerzy Szczupider. — Soda z Brzezin Dolnych, spirytus z Wrocławia, dwusiarczek węgla z Tarnobrzegu, połączone w naszych urządzeniach z naszą wodą dają ksantogenian, bez którego trudno sobie dzisiaj wyobrazić opłacalną przeróbkę miedzi.

Chwile po tych wyjaśnieniach zadzwonił telefon i już będę wiedział, że technologia może i jest prosta, ale jej realizacja wymaga karkołomnych zabiegów. Dostawca sody znów zawiadamia, że zamówiona dostawa będzie, tyle że nie w postaci sody białej, ale szarej.

— Szara, czyli ta przeznaczona na kraj, czyli że znów w każdym worku będzie brakowało po kilka, a nawet kilkanaście kilogramów! Jeśli przychodzi dostawa sody białej, która jakimś cudem uniknęła eksportu i jest w oryginalnych opakowaniach, to możemy sobie darować ważenie każdej porcji. W przypadku sody szarej to konieczność, czasochłonna i rozbijająca rytm pracy wydziału, w którym każdy pracownik ma swoje zadanie, a etatu wagowego nie przewidywano. Waga musi się zgadzać, robimy odczynnik chemiczny, a nie mieszaninę firmową, ale co to sodowego monopolistę obchodzi? Nie można nawet zbyt zapeznić się w reklamacjach, bo mogą wstrzymać dostawy sody i co wtedy?

Taktyka pokornego milczenia zdala również egzamin w sytuacji braku spirytusu, kiedy to kolejny monopolista zdecydował, że zaprzestaje jego produkcji zajmując się przez jakiś czas wyłącznie wyrobem denaturatu.

Siedzieliśmy cicho czekając na łaskę pańską, bo co tam umowy — jak nie zechcą dać, to nie dadzą, a wtedy leżymy. Alkohol, skażony chemicznie, w dwóch cysternach ułożonych pod ziemią czeka na wykorzystanie, potem wietrzenie, ściąganie nadmiaru nieprzereagowanego dwusiarczku węgla i dolanie wody, która z papki zrobi gęsty płyn. Teraz już tylko przepompowanie do cystern i kolejna zmiana na bombowym wydziale za nami.

Gdybyśmy znalazła się tu przed dwoma, trzema laty, pewnie byłoby to dla mnie jeden z najbardziej przykrych, a ściślej śmierdzących dni w życiu. Przez pierwszych pięć lat istnienia wydziału warunki pracy okazywały się nie do wytrzymania nawet dla najodporniejszych mężczyzn, załoga wymieniała się w tempie rekordowym. Nie ma ani jednej osoby, która mogłaby o sobie powiedzieć, że pracuje przy produkcji ksantogenianu od jej początków. Ani sześciogodzinny dzień pracy, ani preferencyjne dodatki nie wygry-

nia”, potem wietrzenie, ściąganie nadmiaru nieprzereagowanego dwusiarczku węgla i dolanie wody, która z papki zrobi gęsty płyn. Teraz już tylko przepompowanie do cystern i kolejna zmiana na bombowym wydziale za nami.

Gdybyśmy znalazła się tu przed dwoma, trzema laty, pewnie byłoby to dla mnie jeden z najbardziej przykrych, a ściślej śmierdzących dni w życiu. Przez pierwszych pięć lat istnienia wydziału warunki pracy okazywały się nie do wytrzymania nawet dla najodporniejszych mężczyzn, załoga wymieniała się w tempie rekordowym. Nie ma ani jednej osoby, która mogłaby o sobie powiedzieć, że pracuje przy produkcji ksantogenianu od jej początków. Ani sześciogodzinny dzień pracy, ani preferencyjne dodatki nie wygry-

siężbami ochrony środowiska, dotkliwe kary i przymus pracy w tak trudnych warunkach skończyły się po latach kolejnych poprawek projektu technicznego wydziału, prób znalezienia metody uszczelnienia wałów (najskuteczniejszą okazało się pakowanie dławików teflonem), zmiany technologii produkcji wreszcie.

Inżynier Szczupider, autor pomysłu uwodnienia produkcji ksantogenianu podaje, że suma działań, zmniejszających emisję dwutlenku siarki w poszczególnych etapach produkcji doprowadziła do tak radykalnego obniżenia poziomu zanieczyszczeń, którego nawet ja nie wyczujęm. A składniki tej sumy są następujące: po pierwsze, zmiana technologii produkcji. Obecnie produkowany jest ksantogenian wodny, o konsystencji gęstego ciasta i temperaturze 18–19 stopni Celsjusza. Wcześniej produkowano ksantogenian krystaliczny o temperaturze 34 stopni i dwukrotnie większej lepkości (dwusiarczek węgla wrze w temperaturze 44,6 stopnia Celsjusza, dlatego tak wiele oparów towarzyszyło poprzednio produkcji), który ulatniał się również z nie zawsze szczelnych beczek.

— Nie po to mnie tu postawiono, żebym truił siebie i ludzi — otwarcie przyznaje inż. Szczupider — zmienialiśmy, co się dało zmienić i stąd taka poprawa. Uwodniony ksantogenian transportujemy cysternami, które są ponadto znacznie ekonomiczniejsze: samochód zabierał trzy tony odczynnika w beczkach, które później stanowiły zagrożenie dla opróżniających je pracowników ZWR-ów. Cysterna kolejowa ma pojemność 18 ton i umożliwia przepompowanie produktu na miejsce. Zmieniliśmy typ dławików wałów reaktorów, były też zmiany w pracującej na węglu aktywnej stacji adsorpcji. Przed rokiem wydział emitował w ciągu doby do atmosfery 50 kilogramów dwusiarczku węgla, od roku rzadkością są dni, kiedy przekraczamy poziom emisji w wysokości 10 kg na dobę. Emitujemy mniej zanieczyszczeń, niż zezwala norma, ustalona w wysokości 15,6 kg na dobę. Pyta pani o NDS? Też radykalna poprawa, norma dopuszcza wskaźnik 3,6, a my od dłuższego czasu notujemy 0,66. Ale o tym może lepiej nie pisać, moi ludzie będą się obawiać, że ktoś zdecydował o cofnięciu dodatków za pracę w szkodliwych warunkach...

Społeczny inspektor pracy Zbigniew Tutaj potwierdza informacje o poprawie warunków pracy, ale zaraz przypomina, że wydział nadal zaliczany jest do pierwszej kategorii zagrożenia.

— Charakter naszej pracy określała dwa dodatki: tzw. szkodliwy i wybuchowy. I takie zagrożenia są naszą codziennością, można z nich żartować, ale kiedy trzeba tu pracować na co dzień, to nam raczej nie do śmiechu.

Wzmrożona uwaga wobec tego, co dzieje się wokół i wewnątrz każdego pracownika jest pierwszym obowiązkiem każdego tu zatrudnionego. Co miesiąc powtarzane są aż do znudzenia obowiązujące przepisy bhp, od których przestrzegania zależy nie więcej, tylko życie ludzi. O naleniu panieńskich w pobliżu hali mowy być nie może, jeden zwraca drugiemu



Mgr inż. Jerzy Szczupider, kierownik wydziału produkcji ksantogenianu ZG „Rudna”. Fot. W. Biedrzycki

nie w produkcji. Podobnie jak cysterny z dwusiarczkiem węgla ułożone w podziemnym basenie zalanym dla bezpieczeństwa wodą. W hali produkcyjnej reaktory chemiczne, łączące w zyskie składniki w gotowy produkt. Za halą — bocznicą kolejowa, a na niej własne, wyremontowane cysterny (zakupione po cenie złomu i tak wtedy wyglądające, dziś starają się sprostać odpowiedzialnym wymogom nowego zadania), w których przewozi się gotowy produkt do poszczególnych zakładów wzbogacania rudy.

Najpierw przez godzinę mieszamy sodę z wodą — efekty pracy jednej zmiany dokładnie wyciśza Andrzej Wikłinski — potem dolewamy alkohol. Kreśli się to w reaktorze przez trzy kolejne kwadransy, potem porcjami, przez półtorej godziny, dolewamy CS₂. Jeszcze trzy kwadransy „dokreca-

wamy w zestawieniu z koniecznością pracy w oparach CS₂, których obecności projekt techniczny urządzeń i produkcji wydziału wprawdzie nie przewidywał, ale które były wyczuwalnym faktem.

Niedoróbki projektowe ujawniły się w stacji adsorpcji, przewidzianej do oczyszczania gazów wylotowych w ilości trzech i pół tysiąca metrów sześciennych na godzinę. Oczyszczanie powietrza z hali produkcyjnej (w ilości 30 tys. m sześciu) nie przewidywano, zakładając, że będzie ono całkowicie wolne od produkcyjnych zanieczyszczeń. Przez kolejne lata było jednak odwrotnie: nieszczelności wałów głównych reaktorów powodowały wpływ dwusiarczku węgla do hali produkcyjnej, skąd powietrze kierowano bezpośrednio do komina, a stamtąd na okolicę, która cierpliwie znosiła obecność smrodliwego sąsiada. Kłopoty ze

(Dokończenie na str. 14)

Pierwsza rewolucja przemysłowa wychłimiwała konia. Był ciągnik z przyczepą i dwóch ludzi. Ładowało się żwir, później jechało wzdłuż melioracyjnego rowka i szuflowało. Żwir sypał się na ceramiczne rurki drenarskie jak popadło, raz tworzył cieńszą warstwę filtracyjną, raz grubszą. Liczyła się szybkość; trzeba zdążyć, zanim osypią się skarpy rowka, zanim rozmyje je deszcz. Prosta sprawa: otoczyć dren warstwą żwiru, który zapobiegnie zatkanie spoiłym gruntem, co równałoby się bezużyteczności całej drenarki.

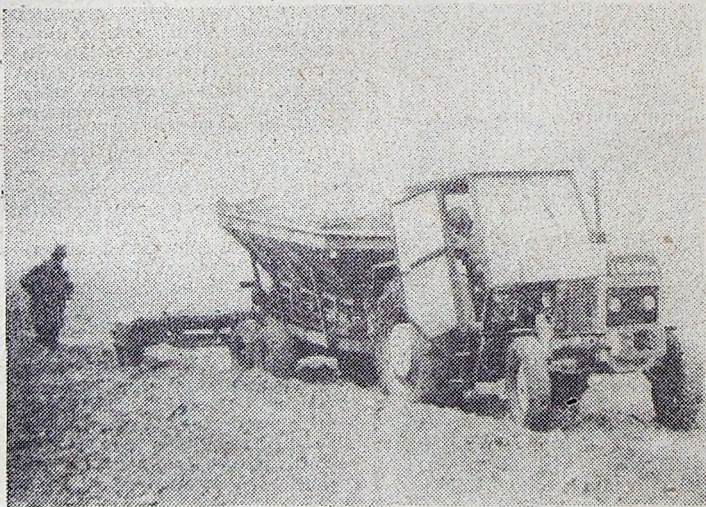
Było za drogo, zalecono więc zaprzestać żwirowania i zastąpić je słomowaniem. Obliczona na pięćdziesiąt lat eksploatacji drenarka, już po dwóch byłaby zatkana. Woda wymyłaby warstwę próchnicy powstałą z rozłożonej słomy, spoiście gleby zatkałyby sączki. Przyszła moda na trwalszą włókninę. Samo jednak owijanie drenów włókniną jest droższe, a pozostają przecież jeszcze koszty wbudowania materiału w grunt.

Wijące się między ambitnymi zadaniami a bardziej realnymi możliwościami Rejonowe Przedsię-

zię i wielkie pieniądze? Obyś, człowieku, sam coś wymyślił! Jak ci się poszczęści, szybko wydasz te wielkie pieniądze i żeby ci chociaż taki produkcyjniak na pamiętkę pozostał.

Ludzie nie chcą już sypać żwiru ręcznie. Urządzenie sprawdziło się w warunkach terenowych, jedyny problem w jego obsłudze, to dbać o stały poziom oleju w układzie hydraulicznym. Do konstrukcji wykorzystano podwozie typowego rozrzutnika z Dobrego "fiasta" — zestaw kół i fragment ramy, układ hamulcowy i instalację elektryczną, resztę dorabia „Legmet”. Na tę resztę, wymyśloną przez zespół pod kierunkiem inż. Jerzego Karpiaka, składa się zbiornik i zmechanizowany system pobierania żwiru i sypania go w ilościach regulowanych. Tempo pracy do jednego kilometra na godzinę. Prototyp pracuje w legnickim RPM, a pierwszą serię otrzyma wkrótce tych jedenastu przedsiębiorstw melioracyjnych, które zamówiły urządzenie po specjalnie zorganizowanym pokazie. Druga fala zamówień spodziewana jest najwcześniej za dwa lata, gdy z

„Legmet” dla melioracji



Maszyna do żwirowania przy pracy.

Fot. W. Biedrzycki

biorstwo Melioracyjne w Legnicy dogadało się z kombinackim „Legmetem”. Pierwsi musieli „uciekać od problemu ciągników i ludzi”, szukać i eliminować najdroższe elementy robót, drudzy przemierzali się do założenia jednostki innowacyjno-wdrożeniowej. U nich inżynierowie „biorą na ambit” takie dziwne zadania dla swoich — kombinackich, i obcych w potrzebie.

Ciekawe, kto jeszcze się obrazi. Po opracowaniu urządzenia do wycinania szczelin dyfuzyjnych w budynkach obrazili się Ślązacy. Jacyś tam inżynierowie, z jakiegoś tam Legnicy, nie mogli przecież czegoś takiego wymyślić! Urządzenie do zmechanizowanego układania warstwy filtracyjnej (potocznie — żwirowania) wywołało podobne reakcje. Ktoś drwił: co mogli wymyślić w jakimś tam Legnicy, gdy my mamy pod bokiem warszawski IBMER ze sztabem fachowców i nie rozwiązyli tego problemu. Również polska była reakcja jednego z operatorów spychacza na widok fotografującego pracę nowej maszyny:

— Patrzcie, propaganda! Widzicie, jak się robi propagandę?! To po to, żeby ktoś dostał jeszcze większe pieniądze!

Biedny optymistą. Jaka tam propaganda, to będzie tylko mały produkcyjniak o żwirowaniu. Wyna-

tymi pierwszymi egzemplarzami oswaja się melioranci, gdy okażą się już niezbędne, gdy te pierwsze będą już wyeksploatowane.

Dziwić może tak małe zainteresowanie przedsiębiorstw melioracyjnych. Koszty urządzenia są niewielkie, a struktura gleb wskazuje, że przynajmniej na zachodzie i północy kraju mogłyby się przydać. Jak przekonać dyrektorów do przyjazdu na specjalny pokaz do jakiegoś tam Legnicy? Trudno liczyć na podobny za blizszymi granicami, gdzie w ogóle nie widać takich maszyn, zaś np. w Stanach Zjednoczonych są na tyle odmiennie techniki melioracji, że tego rodzaju maszyna wcale nie jest potrzebna. Zabrakło centrali, nikt nie chciał zainteresować się nowością z prowincji. Wszystko w kraju, w którym nagle dostrzeżono, że tylko 4 proc. przemysłu pracuje na rzecz rolnictwa.

Legnicy melioranci liczą na kolejny przewrót w technologii robót. Zamówili w „Legmecie” urządzenie do zasypywania rowków. Dotychczas robi to spychacz. Najedźdząc kolejno z dwóch stron rowka, ryje i ubija gąsienicami całe pole, skutecznie degradując glebę. Nowe urządzenie ma być sprawniejsze, ma zasypywać od razu przymami ziemi z dwu stron rowka. Może na tyle wcześniej, że będzie ona jeszcze w stanie sypkim, nie zbryloną. Ciekawe czy ten przewrót technologiczny będzie już na miarę całego kraju.

NIE WYSTARCZA TYLKO CHĘCI

BOŻENA KOŃCZAŁ

Z niepokojem spoglądają głogowianie na plac budowy u zbiegu ulic Obrońców Pokoju i Kościuszki. Powstaje tu, w sąsiedztwie szpitala miejskiego, przychodnia specjalistyczna. Zgodnie z planem, już za dwa lata placówka ta powinna przyjąć pierwszych pacjentów, a tymczasem niewiele się tu dzieje. Na placu budowy widać kilku pracowników. Czy przy takim tempie prac termin oddania do użytku jest realny? — Brakuje materiałów czy ludzi? A może i sił, i środków, które przewidziano na inną ważniejszą budowę? — zastanawiają się mieszkańcy Głogowa. Zainteresowanie losami inwestycji jest duże, wiąże się bowiem duże nadzieje z tym obiektem. Otwarcie podwoi przychodnię powinno odczuwalnie poprawić możliwości dostępu do specjalistycznej opieki medycznej.

W lipcu na budowie pracowały dwie brygady, w sumie 12 ludzi. Więcej osób — jak twierdzi wykonawca — nie miałoby tu co robić. Z zaplanowanych na ten rok zadań o wartości 60 mln zł w ciągu 6 miesięcy wykonano zaledwie 27 mln. Przyczyna — brak materiałów budowlanych. Główny wykonawca — Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane od chwili przystąpienia do pracy uskarża się na brak podstawowych materiałów budowlanych, bez których nie można pilnować planów.

Chronicznie brakuje stali zbrojeniowej. Przydziały otrzymywane przez całą firmę na realizację wszystkich zadań mają się do potrzeb realnych, jak przysłowiowo pięść do nosa. Niezrealizowanie zamówień powoduje kłopoty nie tylko na budowach, ale i w fabryce prefabrykatów. Skoncentrujmy się jednak na budowie przychodni. Aby roboty mogły przebiegać rytmicznie, do końca roku potrzeba jeszcze około 100 ton stali. Sami budowlani nie przeszkoczą tego problemu, może rozwiązaniem będzie realizacja deklaracji władz miasta i głównego lekarza wojewódzkiego, że postarają się, aby na placu budowy znalazła się stal w potrzebnej ilości.

Kolejną sprawą to cegła i siporeks. Materiały te nie są objęte centralnym rozdzielnictwem, a też są istnym rarytasem. Nie ma producentów, którzy zobowiązali się dostarczyć potrzebne ilości. Samej cegły dziurawki brakuje w tej chwili około 150 tys., a siporeksu — 35 tys. Może zabrzmi to paradoksalnie, ale takich — jak wymienione — ilości GPB nie otrzymuje w całym kwartale, a gdyby nawet, to przekazanie ich tylko na jedną budowę oznaczałoby wstrzymanie prac na innych, a przecież firma stawia również szkoły, przed-

szkole, obiekty handlowe, budynki mieszkalne. Jak na lekarstwo jest też ceramika budowlana, kołan żeliwnych, rur izolowanych o przekroju 65 mm służących do prowadzenia sieci gazowej. Próby szukania dostawców skazane są na niepowodzenie, wszystkie firmy realizujące inwestycje borykają się dziś z podobnym problemem — z czego budować? — Jeśli materiały będą tak sypać, jak do tej pory, to budowa będzie się wlokła jeszcze 10 lat — stwierdził w czasie roboczego spotkania inwestorów, wykonawców, władz miasta, jeden z przedstawicieli GPB. Jeśli jednak będą materiały, a dla tak potrzebnej miastu inwestycji muszą się znaleźć, to przychodnia ma szansę powstać w terminie. Wielkich opóźnień, jak na razie, nie ma.

Jak będzie wyglądać przychodnia specjalistyczna? Całość tworzyć będzie 5 budynków. Obok 4-kondygnacyjnego budynku przeznaczanego na gabinety przyjęć i administrację, rozlokowane będą: jeden budynek piętrowy — przyszła pracownia rentgenodiagnostyczna i trzy obiekty parterowe, przeznaczone dla przychodni chirurgiczno-ortopedycznej, pracowni bakteriologicznej i analitycznej oraz pracowni rehabilitacji leczniczej.

Tyle planów. Co jest dziś na tym terenie? Głębokie wykopy, gdy popada — błoto, a nad tym dwa budynki rzucające się w oczy. Dziś są równej wysokości — jeden zadaszony, drugi widać, że będzie rozbudowywany. Najbardziej zaawansowane są prace w obiekcie przeznaczonym na laboratorium analityczne itd. Parterowy budynek z dachem, oknami można określić już, zgodnie z żargonem budowlanych, jako stan surowy zamknięty. Drugi, widoczny budynek, jest fragmentem 4-piętrowej budowli. Zgodnie z planem, do końca ubiegłego roku powinno powstać już drugie piętro, a tymczasem bez materiałów jak nie było, tak nie ma. Kolejny parterowy budynek ma, na razie, strop nad piwnicą, niewiele jest więc tu do oglądania. Termin rozpoczęcia prac przy stawianiu trzeciego „niskiego” obiektu przewidziany jest na przyszły rok. O kilkunastodniowym opóźnieniu można mówić w przypadku piętrowego budynku pracowni rentgenodiagnostycznej.

GPB obiecuje, że zrobi wszystko, aby przychodnia specjalistyczna powstała bez opóźnień. Do tej pory jednak ma związane ręce, bo jak dotąd, z różnych stron obiecywano pomoc, ale na tym sprawa się kończyła, a dobre chęci nie wystarcza, aby postawić przychodnię.



Przychodnia specjalistyczna.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

POŻĄDANY — należący do zdarzeń, których zaistnienie podmiot działania ocenia pozytywnie i chciałby, żeby nastąpiły, lecz w pewnych przypadkach nie może być ich sprawcą, w odróżnieniu od zdarzeń zamierzonych, przekształcających się w cele. Na przykład deszcz w czasie suszy jest dla rolnika pożądany, lecz nie jest celem, ponieważ rolnik nie potrafi go wywołać. Pożądane są kredyty zagraniczne mogące rozruszać naszą gospodarkę, lecz — również jak deszcz — nie umiemy ich zwabić nawet bardzo przekonującymi argumentami.

POŻYCZKI OBLIGACYJNE — dominująca forma średnio- lub długoterminowego kredytu, zaciąganego przez państwo, związki publicznoprawne, państwowe lub duże prywatne przedsiębiorstwa w krajach zachodnich za pomocą emisji obligacji, płatnych w określonym terminie lub w określonym przedziale czasowym i przynoszącego dochód w postaci stałych odsetek bądź odsetek rozłożonych w postaci premii. Pożyczki obligacyjne są lokowane na rynku kapita-

CO TO JEST PRACA?

wym przez ogłaszanie subskrypcji lub za pośrednictwem giełdy pieniężnej. Często rozprawdaniem obligacji zajmują się banki lub firmy finansowe, odgrywające znaczącą rolę na rynkach kapitałowych państw zachodnich. Kurs pożyczek obligacyjnych zależy od wysokości oprocentowania, terminu spłaty obligacji, polityki banku centralnego dotyczącej stopy procentowej, kształtowania się popytu na kredyt długoterminowy i podaży kapitału ze strony banków, instytucji dokonujących długoterminowych lokat, towarzystw ubezpieczeniowych, funduszy emerytalnych oraz indywidualnych kapitałistów. W krajach socjalistycznych emituje się zwykle pożyczki obligacyjne premiewe, których subskrybentami jest ludność. Taką pożyczkę (przymusową zresztą) emitowano w latach 50. Wśród obecnych rozwiązań gospodarczych mają znaleźć się wypuszczane przez przedsiębiorstwa obligacje, będące elementem przyszłego rynku papierów wartościowych.

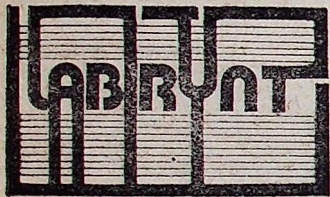
PRACA — celowa działalność człowieka, polegająca na przekształcaniu dóbr przyrody i przystosowaniu ich do zaspokajania potrzeb ludzkich. Praca odegrała zasadniczą rolę w procesie kształtowania człowieka, rozwijania i

doskonalenia jego zdolności fizycznych i umysłowych. Szczególną wagę w procesie pracy ma celowe działanie i posługiwanie się narzędziami. Działanie wykonywane w sytuacji przymusowej, narzuconej przez jakąś nie zaspokojoną potrzebę, prowadzące pośrednio do jej zaspokojenia. To znaczy, nie nazwiemy pracą, na przykład jedzenia, które jest bezpośrednim zaspokojeniem potrzeby organizmu, ale nazwiemy rąbanie drzewa i przygotowywanie posiłku. Tadeusz Kotarbiński mówi o pracy jako pasmie czynów, przedsięwziętych dla zaspokojenia potrzeb istotnych. Chodzi więc o poważne zadania, których niewykonanie grozi złem tej miary, co utrata życia, zdrowia, źródeł utrzymania, wolności osobistej, pozycji społecznej, czci, spokoju sumienia, życiowości istot kochanych, radości życia itd. Zdaniem prakseologów, praca odznacza się heterotelicznością, to znaczy jest wykonywana nie dla niej samej, lecz osiągnięcia dzięki niej jakiegoś celu. Cechuje ją powtarzalność, znajomość sposobu działania, ekonomizacja wysiłku, uzyskiwana przede wszystkim przez instrumentalizację. Jest oceniana w sensie prakseologicznym, czyli sprawnościowym. Praca ma cechy twórczości, jeżeli zamiast minimalizacji wysiłku postuluje się

jego maksymalizację, jeżeli nie ma przepisu na wykonywanie określonego zadania lub jeżeli przy ocenianiu uwzględnia się walory nie tylko prakseologiczne, lecz także inne, na przykład, estetyczne. Dlatego też artysta malarz tworzy obraz, zaś malarz pokojowy pracuje przy odnawianiu mieszkania. Czasem obraz jest kiepski a mieszkanie pomalowane bardzo pięknie, ale to już zupełnie inne zagadnienie. Praca w sensie ekonomicznym jest zespołem czynności wykonywanych w procesie produkcji, a mających na celu wytwarzanie dóbr, to jest przedmiotów służących do zaspokojenia potrzeb ludzkich. W sensie socjologicznym pracą jest każda celowa czynność społecznie użyteczna lub społecznie doniosła i zapewniająca określoną pozycję w społeczeństwie. Zgodnie z tym czynności biurokraty wytwarzającego społecznie niezbędne przepisy, nie można nazwać pracą.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



NA SKRZYŻOWANIU DROG

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Motorem napędowym ludzkich dążeń są wyznawane wartości. Jeśli ktoś ceni życie rodzinne, to będzie dążył do uwiecznienia gniazda i zabiegał o pomyślność rodziny. Jeśli ktoś przepada za życiem pełnym ryzyka i emocji, o bierze zawód kaskadera. Prawidłowości te występują również w obrębie grup społecznych, a nawet całych narodów. Można być pewnym, że Szwajcarzy sytuują pracę na szczycie hierarchii wartości, dzięki czemu są narodem żyjącym w dostatku. Ludy Polinezyj ceniły sobie nade wszystko gry i zabawy, nie wyrabiały więc do dzisiaj zegarków marki „Omega”.

Jadwiga Szefer-Timoszenko z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przeprowadziła w 1984 r. badania nad wartościami i celami żywiołymi wśród setki młodych ludzi wybierających się na studia. Większość stanowiły osoby pochodzenia robotniczego, mieszkające w miastach i miasteczkach. Celem badań — jak pisał — było uchwycenie podobieństw i różnic między światem wartości i celami żywiołymi. Trzeba wiedzieć, że samo wyznawanie wartości jeszcze niczego nie przesądza. Wartość jest bodźcem tylko wtedy, gdy człowiek zabiega o realizację swoich zamiarów.

— Spośród proponowanego zestawu wymieniano najczęściej wartości warunkujące prawidłowe funkcjonowanie stosunków społecznych i kontaktów między ludźmi (uczciwość, dobroć, szczerść, życzliwość, wyrozumiałość, bezinteresowność), wartości osobiste (miłość, przetrwanie, szczęście) i związane z pielegnowaniem własnego „ja” (dojrzałość, odwaga, niezależność, pracowitość, godność). Zastanawiające, że zabrakło prawie wartości wskazujących na to, że badanym zależy na opinii innych ludzi.

Zaledwie 29 badanych wymieniło wyższe wykształcenie jako samodzielną wartość intelektualną. Wartość wiedzy została wymieniona tylko przez jedną osobę! „Ponieważ badani są kandydatami na studia wyższe — pisze p. Jadwiga Szefer-Timoszenko — musi zastanawiać fakt nieobecności wartości intelektualnych w hierarchii wartości przeszło 70 proc. respondentów”.

Kolejnym zaskoczeniem jest bardzo niska pozycja pracy w wachlarzu wartości uznawanych i realizowanych. Niewielka ilość młodych osób orzekła, że przyszła praca zawodowa jest wartością, o której należy się ubiegać. Prawie zupełnie zabrakło wartości o charakterze kulturalno-rekreacyjnym. Badani nie ceniли żadnych form obcowania z kulturą; sport jako wartość wymienili tylko jedna osoba. Jest to odpowiedź na pytanie, dlaczego spada czytelnictwo i dlaczego polski sport przeżywa kryzys.

Nieco inaczej kształtowała się preferencja w wyborze celów życiowych. Najczęściej wymieniano cele... intelektualne, to jest chęć dostania się na studia. Tego chcieli wszyscy, ale już odpowiedź na pytanie o zdobycie wyższego wykształcenia dało zaledwie 30 proc. respondentów, a zdobycie wiedzy uznali za cel... 4 proc. osób. „Dostanie się na studia” miało badanym przedłużyć beztrudnie lata młodości, umożliwić korzystanie z pomocy materialnej rodziców, uwalnić od bliskiej perspektywy pracy zawodowej lub służby wojskowej — pisze pani psycholog. Prawie 80 proc. badanych traktowało dostanie się na studia jako cel sam w sobie, nie mający nic

wspólnego z wartością wiedzy, prawie zupełnie nieobecnej w hierarchii wartości.

Zadziwiających rozbieżności było znacznie więcej. Na przykład cele rodzinne — założenie rodziny, posiadanie i wychowanie dzieci — wymieniło trzy czwarte badanych, ale wartości rodzinne uznało za swoje zaledwie... 5 proc. młodych ludzi. Wielu badanych wymieniło cele wskazujące na dążenie do poprawy obrazu własnej osoby, ale zabrakło zupełnie wypowiedzi ujawniających, że ludzie ci zabiegają o cudzy szacunek, uznanie i poważanie.

O ile odpowiedzi dotyczące wyboru celów można traktować powściągliwie, gdyż są one zależne od sytuacji życiowej ludzi rozpoczynających dopiero samodzielną egzystencję, to zupełnie inaczej przedstawia się ocena wartości. Są one trwałym elementem osobowości, stanowią podstawę późniejszych dążeń. Należy więc wyniki ankiety potraktować z całą powagą. Jadwiga Szefer-Timoszenko nie formułuje zbyt wielu opinii i wniosków. Mnie jednak włosy zjeżyły się na głos.

Uderza w wypowiedziach ogromna niedojrzałość społeczna. Ludzie ci, mający po 19, 20 i 21 lat, rozumują tak, jak 10-letnie dzieci. Środki do osiągnięcia celu traktują jak cel sam w sobie, chcą przedłużyć stan beztroskiej młodości i nieodpowiedzialności. Wylania się z odpowiedzi ankietowych obawa przed samodzielnym dorosłym życiem, przed obowiązkami i pracą. Jakże mało pociągający świat stworzyli ich rodzice i dziadkowie, że większość młodych ludzi nie pragnie realizować w nim swoich celów, dążąc do przebywania jak najdłużej w specyficznym studentckim rezerwacie.

Dostatek i pozycja współczesnych narodów w krajach wysoko rozwiniętych zostały stworzone dzięki pracy. To może banalna, ale za to najprawdziwsza prawda. Jeśli młode pokolenie tak nisko ceni wartość pracy, to szansa dzwignięcia kraju na wyższy poziom cywilizacyjny jest nader nikła. Rozbieżność między uznawanymi wartościami i wykonywaną pracą przynosi bowiem zawsze złe rezultaty w postaci kiepskiego pracownika, wykonującego byle jak swoje zadania.

Fundamentem rozwoju i bogactwa społeczeństw jest dzisiaj wiedza i nauka. To kolejna banalna prawda. Młodzi nie ceni wiedzy, nie widzi związku między nią i własną przyszłością, a także przyszłością całego społeczeństwa. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że wykreślenie wiedzy z katalogu dążeń prowadzi do jednego — zbudowania społeczności zajmującej miejsce wśród narodów świata.

Mądrość jako samoistna wartość nie znalazła uznania wśród ówczesnych maturzystów. Trochę to wyjaśnia stan, który określiłbym jako falę zalewającą nas głupoty. Nic dosadniejszego nie przychodzi mi do głowy — jeśli głupcy ubiegają się o indeksy (i zapewne część z nich podjęła studia), to marna nas czeka przyszłość.

Położenie człowieka dwudziestolletniego jest identyczne z sytuacją wędrowca, który musi obrać kierunek marszu. „Co z tego, że się stoi na środku skrzyżowania dróg, jeżeli nie ma się chęci, by iść do kądkolwiek” — powiedział niedługo Antoine de Saint-Exupéry.

NA PRYZYWOITYM POZIOMIE

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Przemysł miedziowy jest skazany na korzystanie z postępu technicznego. Tak można by sformułować istotę funkcjonowania tej dziedziny gospodarczej, której trwanie i rozwój są w wysokim stopniu zależne od zasilania w nowoczesne środki techniczne.

Przyzwycailiśmy się uznawać swoją poślednią pozycję na polu techniki, kupując w przeszłości licencje i wspierając na nich produkcję wielu artykułów. W przeciwieństwie do tych praktyk przemysł miedziowy jest całkowicie polskim dziełem. Odkrycie zasobów rud miedzi zmobilizowało w ogromnym stopniu kadry inżynierjno-techniczne, badawcze i naukowe wielu ośrodków w Polsce. Zakłady górnicze, przerobcze i hutnicze zostały wybudowane dzięki rodzimej myśli technicznej i przy znacznym zaangażowaniu krajowych urzędów i sprzętu. W niewielkim zakresie wykorzystano stosowane wówczas rozwiązania światowe. Ta samodzielność załuguje na uznanie, gdyż w dziele budowy przemysłu miedziowego byliśmy pionierami. Nie mieliśmy własnych doświadczeń, a rzucane raz po raz przez przyrodę wyzwania trzeba było podejmować bez uników i zwłoki. Wielkość zasobów wymagała też rozwiązań dostosowanych do dużej skali wydobycia.

Wysiłek ten zaowocował stworzeniem przemysłu, który z czasem znalazł się w ścisłej światowej czołówce producentów miedzi, także ze względu na stosowaną tu nowoczesną technikę. Życie jednak łoczy się nieustannie — osiągnięty przed laty stan techniki nie może być trwałą i niezmienną cechą wielce skomplikowanego układu, którym jest kombinat miedziowy. Koniecznością jest wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych, usprawniających procesy produkcyjne, obniżających koszty wytworzenia, poprawiających bezpieczeństwo i warunki pracy, a także lepiej chroniących otaczającą nas przyrodę.

Nim jednak przystąpimy do omawiania zamierzeń perspektywicznych, skupimy uwagę na chwili obecnej. Zagłębie miedziowe ma już poza sobą okres rozbudowy. Niedługojsze doświadczenia w dziedzinie budownictwa górniczego są teraz wykorzystywane przy realizacji różnych przedsięwzięć w kraju i za granicą (np. drażnienie i budowa tuneli). Jedynie więc z uwagi na te zamierzenia potrzebne są nowe technologie, dotyczące mrozenia górotworu, szybkiego głębinienia szybów, budowy tuneli itd. Natomiast inaczej przedstawia się rzecz w dziedzinie eksploatacji górniczej. Ta bowiem ma, przed sobą jeszcze długą przyszłość, zważywszy na wielkość zasobów miedzi.

Eksploatację złóż w nowym zagłębiu prowadzą obecnie trzy kopalnie — „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”. Czwarta — „Sieroszowice” — znajduje się w budowie i tylko częściowo prowadzi eksploatację złóż miedzi. Urządzeniami wyciągowymi są 18- i 30-tonowe ekipy, sterowane automatycznie. Rudę transportuje się na dole albo wagonami („Lubin”, „Polkowice”), albo taśmociągami („Rudna”). Ludzie poruszają się po drogach kopalnianych pociągami osobowymi lub wozami zabierającymi 30 osób naraz (w „Rudnej”). Do przewiezienia kopalni stosuje się stacje trójwentylatorowe, tłoczące 20—45 tys. m sześć. powietrza na minutę. Powietrze wysysane z kopalni przez wentylatory jest tak agresywne, że powoduje przyspieszoną korozję zarówno wentylatorów, jak wszelkich maszyn i urządzeń dolowych. Nie mówiąc już o dewastacji górniczych płuc.

Eksploatacja odbywa się głównie metodą komorowo-filarową ze stosowaniem obudowy kotwowej, z zawalem stropu lub podsadzką hydrauliczną. Poszczególne prace są zmechanizowane; w kopalniach używa się samodzielných maszyn o napędzanych z napędem spalinowym. W sumie w kopalniach miedzi pracuje ponad 20 maszyn, przystoso-

ys, ton na dobę. Ruda z „Sieroszowic” jest przerabiana w zakładach kopalni „Polkowice” i „Rudna”.

Analizując dane dotyczące przerabiania rudy można rzec, iż obecnie stosowana technologia nie odbiega od większości rozwiązań zagranicznych. Uzysk miedzi w koncentracie sięga blisko 90 proc., co jest identyczne ze wskaźnikami osiąganymi w krajach wysoko uprzemysłowionych.

Dzięki zmianom w procesach technologicznych wzrósł uzysk srebra (najwyższy w „Rudnej”). Natomiast wyższe niż w zakładach zagranicznych jest zużycie energii. Wynika to z charakteru materiału skalnego, wymagającego drobnego, zmielenia, co wiąże się z większym poborem energii.

Ważną rolę spełniają liczne usprawnienia i udoskonalenia, będące dziełem pracowników inżynierjno-technicznych zakładów wzbogacania rud. Przykładowo wymienimy metodę wymywania chloru z koncentratu. Chlor niszczy urządzenia hutnicze i obniża wartość koncentratu w operacjach handlowych. Zmniejszona o 70 proc. zawartość chloru pozwoliła na korzystny eksport koncentratu, dzięki czemu do kasy państwowej

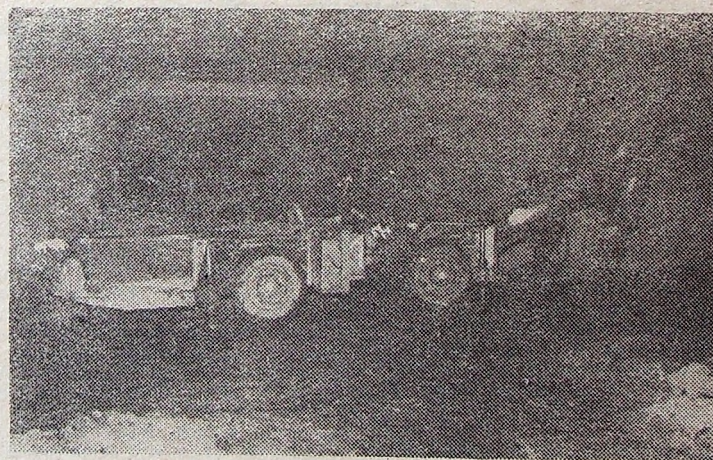
cach szybowych. Huta „Głogów” stosuje jedyną w świecie technologię przetopu koncentratów w piecu zawieszynowym, zbudowanym według licencji fińskiej, zmodyfikowanej przez polskich specjalistów. Pozostałe fazy produkcji — konwertowanie kamienia, rafinacja ogniowa miedzi konwertorowej i blister w piecach anodowych i rafinacja elektrolityczna — są podobne, jak w wielu innych hutach na świecie.

Dowodem wysokiego kunsztu pracowników przemysłu miedziowego, a zwłaszcza kadry inżynierjno-technicznej (przy współudziale specjalistów z różnych ośrodków badawczych i projektowych) jest to, że polska miedź osiągnęła poziom światowy. Przeszło połowa produkcji idzie na eksport, kadłody wytwarzane w hucie „Głogów” zostały zaliczone przez Londyńską Giełdę Metali do gatunku „A”, produkowanego przez nieliczną grupę wytwórców. Nie wpływają żadne reklamacje jakościowe.

Produkcja miedzi nie jest obojętna dla środowiska przyrodniczego. Od kilku lat kombinat realizuje obszerny program, którego celem jest zmniejszenie szkodliwego oddziaływania hut. Najważniejszymi składnikami tego programu są budowa oczyszczalni ścieków i realizacja drugiego etapu nowej fabryki kwasu siarkowego w hucie „Legnica”, budowa nowej oczyszczalni ścieków i fabryki kwasu siarkowego oraz modernizacja całego ciągu odpylania gazów konwertorowych i starych nitek fabryki kwasu, a także odpylni wydziału przygotowania wsadu w hucie „Głogów I”, modernizacja odpylni gazów z pieca elektrycznego i konwertorów w hucie „Głogów II”, rozbudowa oddziałów kruszywa z odpadowych żużli z pieców szybowych w obu hutach, pełne zagospodarowanie stref ochronnych wokół hut.

Program ten jest realizowany z dużym mozołem. Na przeszkodzie stoi brak wielu materiałów, w tym cementu, a także środków dewizowych.

Tak w skrócie wygląda stan obecny tkanki technicznej zakładów kombinatu miedziowego. Zadowolenie z osiągnięć produkcyjnych, uzyskanych dzięki zastosowaniu wielu wartościowych rozwiązań technicznych, nie może uspić czułości inżynierskiej. Przemysł miedziowy mający przed sobą jeszcze wiele lat istnienia musi wciąż doskonalić i dostosowywać się do zmieniających się warunków eksploatacji, a także uwzględniać wszelkie okoliczności towarzyszące produkcji — relacje ekonomiczne, warunki pracy, ochronę środowiska. O perspektywach rozwoju techniki i programach badawczo-rozwojowych będziemy pisać w następnym artykule.



Górnictwo miedzi jest w pełni zmechanizowane.

wanych do różnych zadań eksploatacyjnych. Rudę urabia się za pomocą środków wybuchowych, których zużycie sięga ok. 50 ton w ciągu roku. Dzięki mechanizacji i dużej koncentracji wydobycia na oddział kopalniany przypada od 2 do 3,5 tys. ton rudy w ciągu doby. Wydajność pracy jest podobna, jak w innych kopalniach na świecie.

Kopalnie głębinowe nie są bezpiecznym miejscem pracy. Czynniki zagrażające są woda (zwłaszcza w szybach), tapania (niebezpieczeństwo to rośnie wraz z wybieraniem coraz większej ilości złóż), wysoka temperatura, wilgotność, zanieczyszczenie powietrza.

Wydobyta na powierzchnię kopalnia jest przerabiana w czterech zakładach wzbogacania rud, mieszczących się w pobliżu szybów głównych poszczególnych kopalni. Najstarszy zakład kopalni „Konrad” liczy przeszło 30 lat i przerabia 5 tys. t na dobę. W porównaniu z zakładami nowego zagłębia jest to prawdziwy maluch. Zakład wzbogacania rudy kopalni „Lubin” przerabia 23,5 tys. ton surowca na dobę, zakład „Polkowice” — 23,8 tys. ton, a „Rudnej” — aż 43,2

wpłynął pokaźny zastrzyk dewiz. Wspomniana już poprzednio modyfikacja schematu technologicznego w ZWR „Rudna” (dokonana z udziałem specjalistów z Zakładu Doświadczalnego i KGHM) doprowadziła do wzrostu uzysku srebra. Dodatkowa ilość to ok. 20 ton tego metalu wartości prawie 3 mln dolarów. W ZWR kopalni „Lubin” i „Polkowice” zaprojektowano i zainstalowano nowe układy odcięcia spalin przy suszarkach obrotowych i kruszarkach, dzięki czemu zmniejszyła się emisja pyłów i obniżyły koszty remontu. W ZWR „Lubin” przebudowano operację mielenia i klasyfikacji materiału skalnego. W rezultacie tego zabiegu zwiększyła się zdolność przerobowa zakładu o pół miliona ton rudy w ciągu roku. Skorzystali na tym także pracownicy, mniej zaangażowani od tej pory do zajęć w niedziele i święta.

Koncentraty miedzi charakteryzują się niską zawartością siarki, żelaza, występowaniem węgla bitumicznego i wysokim udziałem skały płocej. Biorąc to pod uwagę w hutach miedzi zastosowano nietypową technologię przetopu wzbogacanych koncentratów w pie-



Po raz pierwszy do Orenburga wyjechała 280-osobowa grupa harcerzy z województwa legnickiego. Od kilku dni na międzynarodowych obozach przyjaźni w Lubinie i Chrośniku przebywa 270-osobowa grupa z Organizacji Pionierskiej im. W.I. Lenina z obwodu orenburskiego.

★

Na boisku obok internatu szkoły mechanizacji rolnictwa w Chrośniku gwar i wyraźne okrzyki doping. Ze strzelnicy dochodzą głośne odgłosy strzałów z broni sportowej.

— Trwają właśnie zawody, w których pionierzy i harcerze zdobywają Odznaki Sportów Obronnych — wyjaśnia komendantka obozu, hm. PL Emilia Gomulka.

Jej zastępcą ds. programowych, druhna Maria Limanowicz wylicza inne atrakcje, jakie przygotowano dla przyjaciół z Gaju, miasta-bliźniaka Lubina. Dzisiaj mieli wycieczkę po Legnicy, byli już w Karkonoszach, pojadą do Wrocławia, Książa i Gross Rosen a także spędzą dzień w letniej bazie harcerskiej w Wygnańcach. To tylko większe z atrakcji, jest wszak jeszcze wiele konkursów, gier terenowych, seanse filmowe, spektakl teatralny i koncert zespołu rockowego „Wielkanoc”, pokaz sprawności strażaków. Harcerze i pionierzy wspólnie bawią się uprawiając sporty, zwiedzają zabijki i zakłady przemysłowe. Ponieważ formy pracy w obu organizacjach znacznie się różnią, harcerze chcą jak najwięcej pokazać ze swoich specyficznych, trochę jeszcze skautowskich, tradycji. Temu m.in. służą ogniska i wyjazd do Wygnańca na prawdziwy harcerski obóz pod namiotami. Ze swej strony pionierzy rewanżują się wspaniałymi pokazami artystycznymi. Prosimy opiekunów grupy, Olgę Ze-

zel i Michaila Salinowa, aby namówili swoich podopiecznych do zaimprovizowania niewielkiego występu. To co pokazali mali artyści w programie skróconym przeszło nasze oczekiwania. Piękny taniec folklorystyczny, wspinały popis dziewcząt w tańcu klasycznym, a zupełnie już niesamowite były wyczyny kilkunastoletniej kobiety-gumy, Nataszy Praszczeliyginy. Pytam tę supersprawną, a zarazem pełną wdzięku i skromności, dziewczynę o wrażenia z Polski.

my się z polską i radziecką kadrą. Ze strony gospodarzy gwarancją dobrej organizacji wypożyczynku jest osoba komendantki, druhny „Kuci” — Krystyny Kuczkowskiej, zwyciężczyni ostatniej edycji naszego plebiscytu na harcerskiego instruktora roku. Pomaga jej zresztą doborowa kadra instruktorska i personel pomocniczy. Wyliczanie atrakcji programu jest podobnie długie jak w Chrośniku, pytamy więc obecnego tu kierownika całej grupy orenburskich pionierów Aleksan-

dra Jarcewa — na co dzień dyrektora orenburskiego domu kultury — jaki był sposób przygotowania i kwalifikacji młodzieży na wyjazd do Polski.

— Nie było specjalnych przygotowań. Są to dzieci pracowników orenburskiego przemysłu a wśród nich te, które uczestniczą w ruchu artystycznym i sportowym w Domu Kultury i Techniki „Przyjaźń”. Dla nich pobyt w Polsce jest nagrodą za sukcesy. Miło słyszeć wasze uznanie dla ich umiejętności, ale to naprawdę nie są profesjonalści, to dzieci naszych pracowników, one uczą się w normalnych szkołach, a w czasie wolnym przychodzą na zajęcia do naszego domu kultury. Teraz w nagrodę za sukcesy w pracy są tutaj, to dla nich taka specjalna premia.

W pioniersko-harcerskiej dyskusji o wakacyjnej wymianie młodzieży padają ciekawe uwagi. Warto zadbać w przyszłych latach o to, aby na wspólnych obozach spotykały się grupy równolatków i by były one jednakowo liczne. Dorosli, tak łatwo przechodząc nad różnicami wieku między sobą, zapominają jak różne są doświadczenia dwunasto- i piętnastoletka. Chyba wśród organizatorów wymiany zabrakło ludzi bezpośrednio pracujących z młodzieżą. Żalować należy, że mieszkańcy naszego województwa tak mało mieli okazji do zobaczenia występów małych artystów z Orenburga i Gaju. A letnie amfiteatry takie puste... Umnęło jeszcze kilka okazji do spotkań, rozmów. Credo letniej wymiany młodzieży zawarło się w wypowiedzi szefa delegacji radzieckiej. — Jeżeli przebywający u was niedawno Michail Gorbaczow nie tylko odbywał rozmowy na najwyższym szczeblu, a spotykał się z normalnymi, przeciętnymi ludźmi — mówi Aleksander Jarcew — to my też nie widzimy siebie tutaj siedzących, ale będących stale wśród ludzi, nawiązujących kontakty z Polakami. Nie chodzi tu już nawet o nas, ludzi dorosłych, ale o dzieci. To w ich pamięci pozostanie to jak ich tu przyjęto, jak i o czym rozmawiano, jak przyjmowano ich koncerty. To jest kapitał na przyszłość naszych kontaktów. Myślę, że za wymianą pionierską winna pójść wymiana młodzieży, zespołów artystycznych i sportowych, domów kultury. Trzeba dążyć do tego, aby nasze kontakty przekształciły się już w osobiste zażyłości. (mz)

OBÓZ PRZYJAŹNI

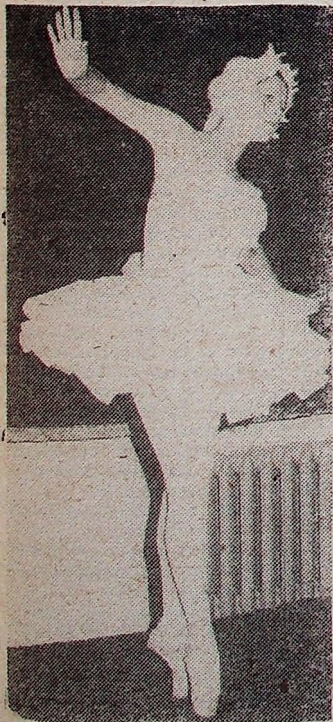
— Bardzo mi się tu podoba. Oczywiście, jeżeli byłoby to możliwe, chętnie przyjechałabym powtórnie. Spodobała mi się polska młodzież, nie mamy nawet żadnych problemów językowych. Dużo wrażeń przyniosły także wycieczki do Lubina, Legnicy i Jeleniej Góry.

★

Internat Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie gości drugą część radzieckiej grupy. Wspólnie z harcerzami przebywają tu pionierzy z Orenburga. Trwa właśnie dyskoteka; nie przeszkadzając młodzieży w zabawie, spotyka-

dra Jarcewa — na co dzień dyrektora orenburskiego domu kultury — jaki był sposób przygotowania i kwalifikacji młodzieży na wyjazd do Polski.

— Nie było specjalnych przygotowań. Są to dzieci pracowników orenburskiego przemysłu a wśród nich te, które uczestniczą w ruchu artystycznym i sportowym w Domu Kultury i Techniki „Przyjaźń”. Dla nich pobyt w Polsce jest nagrodą za sukcesy. Miło słyszeć wasze uznanie dla ich umiejętności, ale to naprawdę nie są profesjonalści, to dzieci naszych pracowników, one uczą się w normalnych szkołach, a w cza-



Zdjęcia: W. Biedrzycki

(Ciąg dalszy ze str. 1)
nych przez skompromitowane neozwiązki.

Działania te mają na celu przejęcie inicjatywy wobec działań Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność”. Komisja ta, jak i wszyscy sympatycy i członkowie NSZZ „Solidarność” uważają, że podmiotem ich działania są ludzie pracy. I tylko oni mogą stawiać jakiegokolwiek żądania.

Wzywamy wszystkich członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” do nieuczestniczenia w neozwiązkowej farsie.

☆
Po spotkaniu w „Rudnej” przewodniczący organizacji związkowej rozjeżdżają się w południe do swych zakładów, w celu zwołania posiedzeń zarządów dla podjęcia uchwał o przeprowadzeniu akcji protestacyjnej następnego dnia. Zapadają też ustalenia organizacyjne dotyczące sposobu przeprowadzenia protestu.

Na przykład w kopalni „Lubin” przyjęto taki scenariusz: 1) O godz. 5.50 odbędą się spotkania wytypowanych członków przydyktu z przewodniczącymi zarządów wydziałowych i grupowych. Cel — wręczenie dokumentacji i omówienie techniki przeprowadzenia protestu. 2) O godz. 10

Po drugie, że żądamy preferencji placowej dla pracowników przemysłu wydobywczego.

Po trzecie, że postulaty nasze mają charakter ekonomiczny!!!

A o co Panom chodzi, o politykę? Jeśli tak, to idźcie na ulicę, a nie chowajcie się w zakamarkach zakładu. Raz już politykierzy spod tego znaku mieli swoją szansę. Czym się skończyło, wszyscy wiemy.

Ublżające jest dla załogi ZG „Rudna” twierdzenie zawarte w ulotce, iż ponad 5 tys. członków związku zawodowego, a więc prawie 80 proc. załogi, to ludzie pozabawieni godności tylko dlatego, że wierzą w skuteczność naszego działania. Uważaliśmy i nadal uważamy, że każdy członek załogi ma prawo domagać się swoich praw pracowniczych. Zgłoszone w dniu 3 maja postulaty przez grupę pracowników na szybach zachodnich uznaliśmy za nasze wspólne. Zapewniliśmy — jako związki — bezpieczeństwo dla tych pracowników i angażowaliśmy cały autorytet związku w ich ochronę. Mimo różnych podtekstów politycznych nikogo nie atakowaliśmy.

Dziś, w świetle rozkolportowanej ulotki, wyraźnie widać, o co chodzi. Nasze kłopoty placowe są niektórym ludziom potrzebne do ce-

niez omówienie sposobu prac nad realizacją pozostałych problemów zgłoszonych przy piśmie z dnia 3 sierpnia 1988 r. Proponuję przeprowadzenie rozmów w Ministerstwie Przemysłu w dniu 11 sierpnia 1988 r. o godz. 15.

Teleksowa wiadomość z Warszawy dociera do zakładowych organizacji związkowych następnego dnia z samego rana.

Reakcje działaczy związkowych na zawarte propozycje są różne. Związkowcy z wielu zakładów odebrali ten „wieczorny” dokument lepiej od „porannego” teleksu. Aczkolwiek nie byli do końca usatysfakcjonowani i podtrzymują decyzję o przeprowadzeniu 9 bm. akcji protestacyjnej. Z jej odbycia zrezygnowano tylko w kopalni „Polkowice”, gdzie związkowi liderzy uznali, iż wysunięte przez ministra Wróblewskiego sugestie dają szansę pozytywnego załatwienia postulatów załóg górniczych.

☆
Wtorek, 9 sierpnia, godziny ranne. Praca we wszystkich zakładach przebiega normalnie. Ale wśród załóg czuć atmosferę podniecenia.

Związkowcy, zgodnie z zatwierdzonymi poprzedniego dnia harmonogramami, realizują określone działania. Koncentrują się w szczególności na wyjaśnianiu pracownikom z oddziałów i wydziałów ce-

te nie spełnią oczekiwań załóg górniczych, padło pytanie, czy ludzie nas poprą?

Wiceprzewodniczący FZZG S. Piwoński odpowiedział wówczas, że pewność ma tylko co do załogi „Rudnej”. A jak będzie w innych zakładach KGHM, to się przekonamy. Zobaczymy, jakim autorytetem cieszą się tam związki zawodowe.

Widziałem wtedy, iż nie wszyscy liderzy związkowi mieli pewne mniemy. Nie dziwiw się, to przecież dla wszystkich miała być wielka próba. Wielu przeżywało wewnętrzne rozterki. Zdają sobie przecież sprawę, że w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju najmniej potrzebne są nam strajki, przerwy, protesty. Ale w obronie słusznym interesów załóg związki zawodowe nie mogą cicho siedzieć.

Jak więc wypadła pierwsza na taką skalę zorganizowana przez związkowców KGHM akcja protestacyjna?

Odpowiedzi na to pytanie szukamy m.in. w komunikacie ogłoszonym przez 4-osobowy zespół koordynacyjny.

Zgodnie z ustaleniami z dnia 3 sierpnia 1988 r. oraz uchwałami zarządów zakładowych, w dniu 9 sierpnia br. w godzinach 11–11.30 ogłoszono akcję ostrzegawczą na zakładach KGHM Lubin, objętych działalnością FZZG, polegającą na



Związkowi liderzy z KGHM ustalają taktykę przed rozmową z ministrem przemysłu. — Nie pozwolimy na deprecjację rangi zawodu górniczego — mówi R. Zbrzyzny (pierwszy z prawej).

Fot. Jerzy Kosinski

ustanawia się dyżury w siedzibach zarządów związków i rejonach. 3) O godz. 11 następuje włączenie syren alarmowych na wszystkich trzech szybach (powierzchnia) oraz na dole sygnały alarmowe. Czas włączenia syren 20–30 sekund. O godz. 11.30 ponowne włączenie syren kończących akcję. 4) W czasie przerwy członkowie zarządów wydziałowych oraz grupowi związku prowadzą rozmowy indywidualne z pracownikami na stanowiskach. 5) O godz. 11.30 przewodniczący zarządów wydziałowych i grupowi telefonują do siedziby związku na szybach, składając meldunki o przebiegu akcji protestacyjnej. 6) O godz. 12 posiedzenie przydyktu zarządu oceniające akcję protestacyjną i akceptujące oświadczenie sekretariatu w sprawie protestu.

W ZG „Rudna” instrukcja przeprowadzenia wtorkowej akcji jest podobna. Ale tu zarząd wydaje też oświadczenie o następującej treści:

Koledzy!
W dniu 8 sierpnia br. w godzinach porannych działająca nielegalnie tzw. Komisja Górnicza Załoga Międzywojewódzkiego NSZZ „Solidarność” przeprowadziła akcję ulotkową wymierzoną przeciwko Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Pracowników ZG „Rudna”.

Co się nie podoba kolegom z „neosalidarności”?

Po pierwsze, że ogłosiliśmy akcję protestacyjną mającą na celu terminowe i zadaniowe wprowadzenie Karty Górnika, nowe zasady wprowadzenia nagród jubileuszowych i innych dodatków.

lów politycznych. Tę lekcję już raz przeobrażaliśmy.

Koledzy!
Przyjmijmy do swego grona każdego, kto ma jasne cele i uczciwe zamiary. Możemy dyskutować z każdym, kto ma odmienne zdanie o środkach i sposobach naszej działalności. Możemy rozmawiać o strukturach związku, personalnie o działaniach. Nie możemy jednak zgodzić się na głośne, ubliżające zarzuty, które naruszają godność wielotysięcznych załóg. W poczuciu odpowiedzialności za nasz warsztat pracy nie możemy zgodzić się, aby kłopoty, jakie mają załogi innych firm pracujących w ZG „Rudna”, przenieść na nasz zakład i bulwersować załogę dla osiągnięcia celów politycznych.

☆
W godzinach wieczornych 8 bm. do wiceprzewodniczącego FZZG Stefana Piwońskiego, przebywającego cały czas w LGOM, nadechła kolejny teleks od podsekretarza stanu w MP Andrzeja Wróblewskiego. Czytamy w nim:

Nawiązując do waszego teleksu z dnia 8 sierpnia 1988 r., skierowanego do Urzędu Rady Ministrów oraz w związku z uzgodnieniami międzyresortowymi dokonanymi w dniach 4–6 sierpnia 1988 zapraszam na rozmowy w celu uzgodnienia projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zakładach przemysłowych do warunków przemysłu wydobywczego, które regulować będzie m.in. sprawy Karty Górnika. Na spotkaniu tym proponuję rów-

lów podjętej akcji. Zarząd NSZZ w ZG „Rudna” kieruje do swojej załogi apel:

Koledzy!
Związki zawodowe od dwóch lat prowadzą rozmowy z przedstawicielami rządu i administracji gospodarczej na tematy sytuacji placowej w górnictwie.

Te trudne rozmowy są przeciągane, a sytuacja nasza z dnia na dzień pogarsza się.

Zarząd NSZZ Pracowników ZG „Rudna” po rozpoznaniu aktualnej sytuacji w tej sprawie stwierdza, że wyniki tych rozmów i proponowane rozwiązania nie mogą nas zadowolić i zagwarantować stałej poprawy sytuacji środowiska górniczego.

Mając na celu okazanie naszego zdecydowania, zarząd związku postanowił podjąć w formie protestu akcję 30-minutowej przerwy na stanowiskach pracy w dniu 9 sierpnia o godz. 11. Decyzja ta jest obowiązująca dla wszystkich członków związków zawodowych, a do pozostałych członków załogi apelujemy o solidarne poparcie, gdyż sprawa, której akcja ta ma służyć, jest nasza wspólna.

Początek i zakończenie tego protestu zostaną ogłoszone przez syreny zakładowe.

Podobne akcje o tej samej godzinie mają się odbyć we wszystkich zakładach kombinatu.

Szczęść Boże.

☆
Od przeprowadzenia akcji protestacyjnej próbował odwieść związkowców minister przemysłu Jerzy Bilip, który około godz. 10 zatelefonował do S. Piwońskiego, stwierdzając, iż jest skłonny doprowadzić do załatwienia górniczych postulatów w nakreślonych w stanowisku związkowców terminach.

Zespół koordynacyjny docenia dobrą wolę szefa resortu, przyjmuje jego zaproszenie do przybycia do ministerstwa na rozmowy, ale akcji nie odwołuje.

☆
Gdy na spotkaniu związkowym 3 bm. wysunięto projekt ucieknięcia się do nacisku na władzę w formie akcji ostrzegawczej, jeśli

spotkaniach aktywistów związkowców z załogą na stanowiskach pracy w tym czasie. Celem tych spotkań było omówienie nabrzmiałych problemów załóg pracowniczych. Do najważniejszych zaliczamy Kartę Górnika (stażowe, jubileusze, odprawy emerytalne), dostosowanie pracy w górnictwie do warunków pracy w stosunku do przemysłu ogółem. Wyżej wymienione postulaty staramy się konsekwentnie wyegzekwować, czego dowodem jest ogłoszenie akcji protestacyjnej w dniu 1 września 1988 r. w całym górnictwie. Podjęte w dniu dzisiejszym rozmowy z załogami miały na celu uzyskanie akceptacji rangi tych zagadnień. W rozmowach wzięło udział 97 proc. załogi obecnej na pierwszej zmianie. Zadania planowe w wydobywaniu i zmianie w wysokości 30.521 ton wykonano w wysokości 103,4 proc. Dalszy tok postępowania podjęliśmy i podamy do wiadomości załóg po spotkaniu w Ministerstwie Przemysłu, które odbędzie się w Warszawie w dniu 11 sierpnia 1988 r. o godz. 15. Z ramienia federacji udział wezmą koledzy: Stefan Piwoński, Edmund Dzielo oraz z ramienia przedstawicieli związków zawodowych KGHM koledzy: Ryszard Zbrzyzny i Wiesław Kątny. O ustaleniach powiadomimy w terminie odefiniowanym. Odcinamy się od wszelkich akcji protestacyjnych w terminie od 10 do 31 sierpnia br. Dziękujemy za sprawny przebieg akcji i poparcie naszych słusznym postulatów i wydajną pracę w zakładach KGHM.

Tyle można się dowiedzieć o przebiegu protestu z oficjalnego dokumentu, znacznie trudniej było coś więcej „wyciągnąć” od szefów zakładowych organizacji związkowych, jak i członków zespołu koordynacyjnego, którzy ustalili, że informacje prasowe przekazywać tylko S. Piwoński. Ono zaś na gorąco uzyskali ich niewiele.

Jednak coś niecoś wpadło nam do uszu drogą różnych przecieków z tych i innych kręgów zakładowych. Panuje dość zgodna opinia, że wielu aktywistów związkowych przy organizacji akcji protestacyj-

MASOWY PROT

sprowadziło się, wykazało dużą
talent organizatorski i
celów tego działania.
że całą akcję przepro-
wodził tak, by odbyła się bez
produkcyj. Podczas
działaczy związkowych z
wczasie półgodzin-
w pracy, wszyscy ich
przerwy poparli to, co robili
zawodowe, a także sam
wrażenia niezadowolona
opieszale załatwianie postula-
Ale pojawiły się też
tych dyskusji głosy wąt-
w to, czy zakładowe organi-
zacje związkowe. Przedstawiciel
Związków KGHM i FZZG
sprawy do końca wyegze-
Z zasłyszanych z różnych
opini można dojść do wnio-
że najsprawniej przebiegała
w ZG „Rudna” i ZG „Kon-
W „Lubinie” było trochę go-
związkowcy z tej kopalni nie
końca przekazywali wszystkie in-
załozde i kierownikom,
nie zawsze wiadomo, o co w
sprawie chodzi. Dopiero
przewodniczącemu PZ R.
rynego około godz. 10 wyjaśnił
kwestii. Podobno zespół
ordynacyjny miał trochę preten-
do związkowców z ZG „Polko-
Nie za to, że odwołali ak-
bo to jest suwerenna decyzja
zakładowej organizacji związkowej,
za to, iż zarząd nie powiado-

szych kopalniach, płace otrzymy-
wane przez górników są niskie.
Czas skończyć z mitem, że do
węgiel wszyscy dopłacamy. Tak
krzyczą ci, którym sprzedaje się
węgiel poniżej kosztów wydobycia,
bez uwzględnienia kosztów trans-
portu. Prawda jest inna.
— Górnicy — konkluduje R.
Zbrzyzny — nie dadzą się ze-
pchnąć na margines. Znamy po-
czucie swojej wartości. Żądamy
prawdziwej reformy gospodarczej,
oparcia jej na prawdziwych cenach
i prawdziwych płacach, a wtedy
dopiero wyjdzie, która dziedzina
gospodarki narodowej jest efekty-
wna, a która deficytowa.

„Głos Ameryki” w niedzielę,
8 sierpnia o godz. 20 rozduł się
przez kilka minut nt. oświadcze-
nia Komisji Górniczej NSZZ „So-
lidarność”, wzywającego do bojkotu
przez załogi KGHM ogłoszonego
przez związki zawodowe prote-
stu.

Ta sama rozgłosna we wtorek
ani słowem nie pisała o przebie-
gu akcji ostrzegawczej w zagłębiu
miedziowym.

11 sierpnia w godzinach wieczor-
nych w Ministerstwie Przemysłu
zakończono negocjacje przedsta-
wicieli Federacji Związków Zawodo-
wych Górników pod przewodni-
ctwem wiceprzewodniczącego fede-

EST GÓRNIKÓW

o tym zespole kierującego ca-
łokształt w kombinacie. Wyłom
„głogów” miał wywołać trochę
niezadowolenia na sztych zachodnich
kopalni, którymi jeżdżą do
również górnicy „Sierosz-
W kłacie szybowej dochodzi-
wiec do polemiki: jest czy nie
protestu? Zdaje się jednak, iż
„Sieroszowiczanie” przekonali swych
głogów z „Polkowic Zachodnich”.
akcja jednak nie została od-
dana i część tych drugich wzie-
nie w niej udział.

☆
Po skończonej akcji przewodni-
czący PZ Ryszard Zbrzyzny powie-
dzieć mi, że był to protest nie tyl-
ko przeciwko deprecjacji rangi za-
łogi górniczej. Chodziło też o
niepewność kresu bezpodstawnie na-
łożonej na polskie górnictwo, czego
przemysł są niektóre publikacje
zasadne, w których obwinia się
przemysł surowcowy za kryzys go-
spodarczy i żąda się postawienia
zakładu na boczny tor.

Najdziwniejsze jest to, iż auto-
rytet tych napastliwych tekstów —
opierają się na prze-
ciwko, które były modne na Za-
chodzie przed 20 laty, kiedy to
miała zastąpić energia ato-
mowa. Tymczasem katastrofa w
zarobku zweryfikowała tę teo-
rię. Świat zaczyna odchodzić od e-
nergetyki atomowej, a węgiel wra-
ca do łask, znów staje się „kró-
lem”. Przywraca się do życia zam-
knięte kopalnie, buduje się nowe.
Węgiel zarabia się wielkie pie-
niądze. Dość powiedzieć, że nie
tylko się sprzedawać surowców
„prymitywny” kraj, jak USA,
ale są największym światowym
eksporterem węgla. To nie są wys-
okie z palca stwierdzenia, to są
fakty i prognozy zawarte w fa-
mym brytyjskim tygodniku
„Economist” z 11 czerwca br.

A co my robimy w Polsce? Pro-
jektuje się budować elektrownie a-
tomowe kosztem nowych kopalń.
Nie dość, że dobij przemysł surowco-
wy, który dostarcza największej de-
nia do specyfiki przedsiębiorstw
przemysłu wydobywczego, ener-
getyki, nafty i gazownictwa, który
został przywieziony z Warszawy.

racji Stefana Piwońskiego z grupą
rządową złożoną z przedstawicieli
Ministerstwa Przemysłu, Minister-
stwa Finansów i Ministerstwa Pra-
cy i Polityki Socjalnej pod prze-
wodnictwem wiceministra przemys-
łu Andrzeja Wróblewskiego.
Przedmiotem obrad był projekt
rozporządzenia Rady Ministrów w
sprawie dostosowania przepisów u-
stawy o zasadach tworzenia zakła-
dowych systemów wynagradzania
do specyfiki przedsiębiorstw prze-
mysłu wydobywczego, w tym —
Karty Górnika.

Jak wynika z komunikatu ze
spotkania podpisanego przez S.
Piwońskiego i A. Wróblewskiego,
wstępny projekt rozporządzenia zo-
stał uzgodniony, a po jego konsul-
tacji z organizacjami związkowymi
będzie w bieżącym miesiącu
przedłożony Radzie Ministrów do
rozpatrzenia. Projekt ten realizuje
postulaty załóg odnośnie prawnych
możliwości odblokowania Karty
Górnika na zasadach obowiązują-
cych przed grudniem 1985 r.

Jeśli zaś idzie o postulaty doty-
czące utrzymania relacji płaco-
wych 1:1,7 w przemyśle oraz do-
stosowania procentowego wzrostu
płac za I półrocze 1988 do wzrostu
kosztów utrzymania, to uzgodnio-
no, iż w terminie do 17 sierpnia
zostanie powołany zespół roboczy
rządowo-związkowy, który prze-
prowadzi analizę w powyższych
sprawach, mającą posłużyć do roz-
mów i podjęcia decyzji do końca
sierpnia br.

— Jesteśmy w pełni usatysfakcjo-
nowani tymi ustaleniami — po-
wiedział mi w piątek rano po po-
wrocie ze stolicy jeden z członków
związkowego zespołu negocjacyj-
nego, R. Zbrzyzny. — To jest to,
o co nam chodziło.

W piątek o godz. 11 w KGHM
zebrali się związkowcy z zakładów,
w celu przedyskutowania projek-
tu rozporządzenia Rady Ministrów
w sprawie dostosowania przepisów
ustawy o zasadach tworzenia zakła-
dowych systemów wynagradzania
do specyfiki przedsiębiorstw
przemysłu wydobywczego, ener-
getyki, nafty i gazownictwa, który
został przywieziony z Warszawy.

EDWARD KUSZAR

Przechadzki po reformie (8)

DECYDUJE RACHUNEK

Ż dyrektorem ekonomicznym KGHM
mgr. WITOLDEM PARCHIMOWICZEM
rozmawia Jan Kurasz

— Z tego co dotąd pan powie-
dział wynika, iż istnieje potrzeba
weryfikacji programu inwestycyj-
nego KGHM. Kiedy to nastąpi?

— Dotychczas obowiązujący
program inwestycyjny już jest
poddawany obróbce weryfikacyjnej,
aczkolwiek trzeba w tym miejscu
przypomnieć, że szczególne regu-
lacje zablokowały rozpoczęcie
wszelkich inwestycji przemysł-
owych. Myślę jednak, że w II pół-
roczu program inwestycyjny bę-
dziemy mieli już przeanalizowany
pod kątem efektywności finanso-
wo-ekonomicznej i będą podjęte
decyzje kierunkowe w przedsię-
biorstwie. Myślę, jako pierwsze
przedsiębiorstwo w kraju przed-
stawił Komitetowi Gospodarcze-
mu Rady Ministrów w 1981 r.
program rozwoju przemysłu mied-
ziowego. I tego planu chcemy
się trzymać, chociaż pewne ele-
menty muszą ulec modyfikacji z
punktu widzenia efektywności-
wego.

— W założeniach II etapu re-
formy zapowiadano pozostawienie
wiecej środków z zysku przed-
siębiorstw. A rzeczywistość
jest inna, obciążenia rosną. Osta-
tnie tygodnie przyniosły nowy
podatek — stabilizacyjny. Jak to
odbieracie?

— Ostatnie decyzje mające na
celu dyscyplinowanie spraw finan-
sowych powodują to, że wiele
przedsiębiorstw zaczyna mieć kło-
py finansowe. Związane jest to
ze wzrostem opłat, np. — w skali
naszego przedsiębiorstwa fundusz
obsługi zadłużenia zagranicznego
zwiększa się ponad 2,5-krotnie,
konkretniej mówiąc z 2,5 mld do
6 mld złotych. Są to już wię-
ważne kwoty. Natomiast podatek
stabilizacyjny, a także przyspie-
szenie wpłaty podatku dochodo-
wego powodują określone pertur-
bacje w przedsiębiorstwach. Ob-
serwujemy zjawisko opóźnienia
zaserwowania z dostarczonych towarów.
Myślę, że te działania zwiększa-
jące obciążenia podatkowe wy-
nikają z polityki państwa, które
chce w maksymalnym stopniu
wymusić na przedsiębiorstwach
wzrost efektywności gospodarowa-
nia...

— ... i napędzić pieniądze do
budżetu?

— ... to jest na pewno z tym
też związane, ale głównie chodzi
o większą gospodarność, lepszą
gospodarkę zapasami, gruntami,
środkami trwałymi, bo w tych
sprawach jest wiele do zrobienia.
Nie ukrywam, że także w KGHM
ta sfera działalności ma wiele
wad. Dlatego będziemy tym kwe-
stiom poświęcać wiele uwagi, zre-
szta wydane zostały już określo-
ne akty. Bo wychodzimy z zało-
żenia, iż mechanizmy mogą być
takie lub inne, ale przedsiębior-
stwo musi obecnie umieć grać w
pieniądze. Miał bowiem czas, że
o przydziale środków decydowała
ważność takiej czy innej branży.
Dziś o wszystkim decyduje ra-
chunek ekonomiczny.

— Czyżby z tego wynikało, że
podatek stabilizacyjny nie podciął
skrzydeł kombinatów?

— Powiem w ten sposób, iż ten
podatek jest dla wielu przedsię-
biorstw dokuczliwy. On by może
był inaczej przyjęty w jednost-
kach gospodarczych, gdyby sytua-
cja zaopatrzeniowo-kooperacyjna
w kraju inaczej funkcjonowała.
Przez to, że kooperacja się rozwija,
iż materiały są dla jednych, a

brakuje ich dla innych, stąd jest
naturalny ciąg do chomikowania.
Myślę, iż wspomniane decyzje
rządowe zmierzają do poprawienia
sytuacji na rynku zaopatrzenio-
wym. Ale jednocześnie musi na-
stąpić wzrost produkcji towarów
zaopatrzeniowych, bo inaczej za-
dne tego rodzaju pociągnięcia do-
raznie nie zapewnią trwałej po-
prawy.

— W ub. r. kombinat zagrał
va banque kilka razy na giełdzie,
no i z tego tytułu znacznie po-
większył swe zyski. Smiałym po-
ciągnięciem było też sprzedanie
koncentratu i zakupienie miedzi
surowej na obcych rynkach, gdy
w hucie „Głogów” nastąpiła awa-
ria pieca zawieszonowego. To
świadczy, że nie boicie się ryzyka,
że działacie niesztampowo. Czy
w tym roku nie zabraknie wam
tego rodzaju inwencji?

— Przy ścisłej współpracy z
„Impexmetalem” podejmowaliśmy
i będziemy podejmować tego ro-
dzaju przedsięwzięcia przy prze-
daży naszej podstawowej produkcji.
Operacje, które zostały dokonane
pod koniec ubiegłego roku, procentu-
ją profitami jeszcze dzisiaj. Są i
dalsze zamierzenia, lecz nie bę-
dziemy wcześniej rozpowiadać o
nich, bo konkurencja nie śpi. Ale
o pewnych pociągnięciach mogę
powiedzieć. O ile wiem, jak dotąd
żadna polska kablownia nie świad-
czy zagranicznym kontrahentom
usług w postaci przerobu czyjejs
wałcówki na kable. A my to
chcemy robić. Zresztą nie tylko
to. W br. w głogowskiej hucie
chcemy przerobić 3 tys. ton obcej
miedzi blister na miedź elektro-
lityczną i za tę usługę wziąć za-
płatę w twardej walucie.

— To ciekawe, można prosić o
szczegóły?

— Ostatnio przerabialiśmy
miedź irańską, a w najbliższym
czasie przerobimy partię miedzi
chińskiej i chilijskiej. Jest to
usługa opłacalna. Czyli krótko
mówiąc, są ogromne możliwości
zarabiania pieniędzy. Tym bar-
dziej, iż mamy niezłe urządzenia,
technologię i jeszcze lepszych fa-
chowców.

— Panie dyrektorze, ostatnie
pytanie, czy reforma jest napra-
wę szansą dla KGHM i co zady-
kuje o jej powodzeniu?

— Obecny rok, który jest
pierwszym rokiem wdrażania no-
wych zasad, decyduje o tym,
jak przedsiębiorstwa, w tym i
kombinat ukierunkują swoją dzia-
laność. O tym, jak KGHM wy-
padnie w tej reformie, zadecydu-
je kilka elementów. Po pierwsze
— stabilność zasad i przepisów w
stosunku do jednostek gospodar-
czych i zwolnienie więzów, które
na nas ciąży w postaci różnych
rozdzielników, w handlu zagra-
nicznym itp. Po drugie — sprawy
zaopatrzeniowo-kooperacyjne, ten
układ musi wreszcie zacząć funk-
cjonować. Za dużo bowiem czasu
musimy poświęcać zdobyciu śrub-
ki, a za mało go mamy na pracę
konceptyjną nad rozwojem, róż-
nymi pociągnięciami ekonomicz-
nymi. I po trzecie — o tym czy
w reformie żyć nam się będzie
lepiej czy gorzej, wiele zależy
będzie od kadry, jaka pracuje w
kombinacie i zakładach. Żeby nie
powtarzać słów, których teraz jest
pełno w gazetach powiem — tak:
trzeba nam będzie dużo mądrości
i odwagi, bardzo głębokiej ana-
lizy przed każdą decyzją.

W ubiegłym roku minęła setna rocznica urodzin jednego z najbardziej tragicznych, mrocznych i tajemniczych poetów XX wieku — Georga Trakla. Rocznicę tę przeszła właściwie, nie tylko w Polsce, prawie bez echa. Nasuwa się przy tej okazji dość smutna refleksja, że nawet okrągłe rocznice urodzin czy śmierci poetów — przechodzą ostatnio raczej bez echa.

W przypadku Trakla jest to może po części uzasadnione, bo poeta ten jest właściwie mało znany w Polsce. Warto więc, choćby częściowo, przybliżyć życie i twórczość tego oryginalnego artysty.

Autor tomu „Sebastian we śnie” żył zaledwie 27 lat. Zmarł w Krakowie. Ten austriacki poeta uważany jest, obok Rainera Marii Rilkego, za jednego z najciekawszych twórców poezji niemieckiego obszaru językowego w naszym stuleciu. W swych utworach przewidywał intuicyjnie nadchodzący kataklizm I wojny światowej, jak i swą przedwczesną śmierć. Jego twórczość poetycką cechowała skrajna rozpacz i tragizm, oraz poczucie bezsilności człowieka samotnego. Mimo iż Trakl w naszym kraju jest trochę mniej znany, to trzeba wiedzieć, że o jego liryce napisano w świecie więcej książek, niż on sam napisał wierszy.

KRAKÓW — PRZYSTANEK ŚMIERCI

Ostatnie dni życia przedwcześnie zmarłego poety przypadły na Kraków. Nie było to miejsce z wyboru poety. Konkretnie zaś spędził je — jako pacjent — na oddziale psychiatrycznym w Krakowskim Szpitalu Garnizonowym. Tutaj również przyszła po niego śmierć. Zmarł w nocy z 3 na 4 listopada 1914 roku. Przyczyną śmierci — jak wykazała sekcja zwłok — było przedawkowanie, najprawdopodobniej świadome, środków odurzająco-trujących. Można więc wnioskować, że o jego liryce napisano w świecie więcej książek, niż on sam napisał wierszy.

Próbowałem szukać, na własny użytek, śladów po tym mrocznym poecie w Krakowie, ale nie daly one wielkich rezultatów. Wszystko urywało się jak w złym śnie. Wiadomo mi tylko, że psychiatryczny oddział Krakowskiego Szpitala Garnizonowego mieścił się wówczas przy dzisiejszej ulicy Kopernika, i że Georg Trakl pochowany został na wojskowej części cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Owcześnie prasa krakowska bardzo skąpo informowała o tym wydarzeniu.

W Krakowie zwłoki Trakla przebywały przez 11 lat, zaś w październiku 1925 roku jego prochy przewieziono na cmentarz koło Innsbrucka.

Gdyby doszukiwać się bezpośredniej przyczyny śmierci Trakla, to trzeba stwierdzić, iż była nią z pewnością I wojna światowa. To ona doprowadziła poetę do takiego stanu psychicznego i rozstroju nerwowego. Organizm wyniszczony alkoholem i narkotykami nie był przy tym zbyt odporny.

W sierpniu 1914 roku Georg Trakl trafił do wojska Jego Cesarskiej Mości. Od razu nadano mu stopień porucznika. A ponieważ z zawodu był aptekarzem — studiował swego czasu na uniwersytecie wiedeńskim farmakologię, uzyskując stopień magistra — więc w wojsku trafił do służby sanitarniej. Już wkrótce po wcieleniu do armii przyszło Traklowi zdać koszmarny egzamin na polu bitwy, a właściwie po jej zakończeniu. Kolumnę sanitarną, którą dowodził, skierowano na teren frontu w ówczesnej Galicji. Tuż w okolicy Gródka Jagiellońskiego, poeta musiał udzielić niezbędnej pomocy sanitarnej 90

ciężko rannym żołnierzom. To było prawdziwe piekło na ziemi dla wrażliwego twórcy! Nie miał prawdopodobnie do pomocy żadnego lekarza, a dysponował przy tym kiepskim sprzętem medycznym. Środków opatrunkowych też nie było w nadmiarze. To było dla Trakla zbyt wstrząsające przeżycie. Nie wytrzymał tego napięcia psychicznego. Wtedy też nastąpiła pierwsza próba samobójcza.

Poetę odratowano i w parę tygodni później, gdy już nadawał się do podróży, przewieziono do Krakowa. Nastąpiła pewna poprawa zdrowia porucznika Trakla, na tyle, iż uważał on, że do Krakowa jedzie przede wszystkim po to, aby w tym mieście pełnić obowiązki aptekarza wojskowego. Nawet coś takiego mu obiecywano, aby łatwiej dał się namówić na wyjazd do Krakowa. Jednak zamiast tej posady, Trakl trafił na obserwację psychiatryczną, której wynik już znamy.

To heroiczne, beznadziejne i makabryczne opatrywanie rannych przez Trakla opisał jego przyjaciel, Erhard Buschbeck w wierszu, który powstał na początku lat dwudziestych naszego wieku — „Requiem dla Georga Trakla”:

Lazaret polowy w Galicji
Dziewięćdziesięciu ciężko rannych
w stodole. Bez lekarza. Bez

Sanitariusz wojskowy sam i samotny.

Bezradny wśród jęków umierających (...)

Księżyc — straszliwa czaszka
której śmiertelna biel przeraża

W drugim tomie „Dziejów literatur europejskich” w części poświęconej literaturze niemieckiego obszaru językowego czytamy na temat autora „Sebastiana we śnie” m.in.: „Jednym z najwybitniejszych liryków ekspresjonistów jest Austriak Georg Trakl (1887—1914). W jego utworach do głównych elementów stylistycznych należy metafora. Usamodzielnia się ona i staje punktem centralnym wierszy. Na twórczości Trakla ciąży przekonanie o niemożności uniknięcia winy, wizja nadchodzącego kataklizmu wojennego, skrajna rozpacz i poczucie bezsilności człowieka całkowicie osamotnionego. Zwątpienie Trakla w sens istnienia łączy się z pięknem obrazów poetyckich. Jego liryczne monolog i wizje mają charakter subiektywnego wyznania. Zasada stylistyczna poety jest tendencja do luźnego szeregowania poszczególnych wersów obok siebie. Ich melodia jest ponura, niska, poeta osiąga to stosując samogłoski nosowe obok spółgłosek wargowych. Jeżeli u dawnych poetów drzewo było symbolem życia, to u Trakla jest ono rozdarte w walce z potęgami elementarnymi, księżyc zaś, ten symbol poezji romantycznej, widziany oczami Trakla — to po prostu — śmierć: straszliwa czaszka, której śmiertelna biel przeraża”.

Georg Trakl na świat przyszedł w lutym 1887 roku w Salzburgu. Jego znakiem zodiaku był Wodnik. Ojciec poety — Tobiasz — prowadził sprawnie handel żelazem, natomiast matka — Maria, która prowadziła dom i wychowywała sześciorgo dzieci, była pochodzenia czeskiego. Mimo iż rodzina Traklów była bardzo liczną, w domu ich żyło się dostatnio. W wierszu „Dzieciństwo” w tłumaczeniu Jana Koprowskiego poeta wspomina:

Bzy pełne kwiatów; spokojnie mieszkano dzieciństwo
W niebieskiej jaskini.

Na zapomnianej ścieżce,
Gdzie dziś zrudziła dzika trawa szeleści,
Podobny szumieniu wody niebieskiej wśród skał.

IV Lubińskie Spotkania

Poeta wiersz ten kończy następująco:

Cicho drży otwarte okno; do tej
Wzrusza widok starego cmentarza

na wzgórzu,
Wspomnienie opowiadanych legend;
lecz czasami rozjaśnia się dusza,
Gdy myśli o ludziach pogodnych,
o ciemnozioltych dniach wiosny.

Jak więc wynika z wiersza, dzieciństwo Traklowi kojarzy się z czymś przyjemnym, ono rozjaśnia mu duszę. To był z pewnością jedyny dobry okres w jego życiu, stąd często do niego wraca.

Młody Georg uczył się w gimnazjum, lecz pod koniec nauki coś nie wyszło, „noga się powinęła”, i zaczął praktykować pod namową ojca — w zawodzie aptekarskim. Praktyka w tym fachu też szybko mu się znudziła, więc rzucił ją i wybrał się do Wiednia, aby tam szukać szczęścia. Pobyt w Wiedniu zaowocował m.in. tym, że został urzędnikiem w jednym z ministerstw, ale na posadzie tej wytrzymał zaledwie... trzy dni.

Przed wybuchem wojny Trakl zamieszkał w Muhlau. Tutaj mógł liczyć na pomoc przyjaciela, krytyka literackiego i wydawcy dwutygodnika „Brenner” — Ludwiga

„Encyklopedia powszechna” wydana przez PWN, pod hasłem kazirodztwo wyjaśnia, że „są to stosunki seksualne (małżeńskie lub pozamałżeńskie) pomiędzy osobami o bliskim (lub uznanym za bliskie) pokrewieństwie; zakazane we wszystkich społeczeństwach i podlegające karze (oprócz tzw. kazirodztwa dynastycznego w Egipcie hellenistycznym, państwie Inków oraz w Persji sasanidzkiej); zakaz kazirodztwa ma na celu ochronę rodziny podstawowej i zapobiega dezorganizacji społecznej; w polskim prawie karnym kazirodztwo jest przestępstwem”. Tyle suche hasło encyklopedyczne, ale życie kieruje się swoimi, czasem dziwnymi i odmiennymi przypadkami.

Próbowałem prześledzić w dostępnych mi utworach Trakla wątki miłosne i ukazać kobietę w jego twórczości, a następnie przybliżyć postać siostry w jego wierszach.

Kobieta w liryce autora „Sebastiana we śnie” występuje niezbyt często, ale jeżeli już się pojawia to jest bardzo zmysłowa i cielesna. Siostra jest natomiast jakby odrealniona i tragiczna.

GEORGA TRAKLA MIŁOŚĆ TRAGICZNA

ADAM ZIEMIANYN

von Fickera, który wysoko ocenił utwory Trakla i z entuzjazmem je drukował. Ten sam krytyk był inicjatorem sprowadzenia zwłok poety do Austrii, to on przemawiał nad mogiłą Trakla, gdy jego prochy sprowadzone zostały z Krakowa.

Tuż przed wojną udało się jeszcze Traklowi odbyć kilka podróży m.in. do Berlina i do Wenecji.

BŁĘDNE KOŁO POETY

Ostatnio w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się premiera sztuki Johna Forda „Szkoda, że jest nierzadną”. Utwór przełożyła Ludmiła Marjańska. Teatr im. Słowackiego nie ma obecnie tej sławy co krakowski Stary Teatr, ale sztuka jest ciekawa i cieszy się dużym powodzeniem wśród krakowian. Jej autor, John Ford, ledwie o pokolenie młodszy od Szekspira, dramaturg angielski, w swym utworze ukazuje kazirodczą miłość brata i siostry. Miłość ta przedstawiona jest z wielką prostotą na tle kipiącej pretensjonalnością i fałszem XVII-wiecznej Wenecji. Właściwie brat i siostra — ci grzeszni kochankowie, są w tej sztuce najbardziej naturalni i mają sympatię widza po swojej stronie, ale ponieważ sięgnęli po to co zakazane — ponoszą karę. Oboje kończą tragicznie. Oglądając tę sztukę, dość szybko znalazłem w niej pewną analogię do Trakla i jego chorej miłości. Jednym z najtragiczniejszych momentów u tego poety, który zaważył chyba na całym jego życiu i twórczości, a o którym piszą jego biografowie, była kazirodcza miłość do najmłodszej siostry Trakla — Margarety.

W wierszu „Piękne miasto” w tłumaczeniu Tadeusza Chruścińskiego czytamy:

Panny stoją przed bramami,
Chytkiem blaski życia chłoną:
Ich nabrzmiałe wargi płoną —
I wystają przed bramami.

„W czerwonych liściach” Trakl pisze:

W czerwonych liściach, gdzie mandoliny
I słoneczniki stoją u płota,
Wieżą słoneczne włosy dziewczyny.

I dalej:
Kobiety jeszcze w strumyku piorą,
Czerwone chusty wiszą nad strugą.

Mała, na którą czekam tak długo,
Czy przyjdzie do mnie wieczorną porą?

tłum. Leopold Lewin.

W wierszu „Romanca o nocy” również w tłumaczeniu Lewina czytamy:

Para kochanków piękna i cicha
W rozkoszną podróż po statkach płynię.

A tak u dziewczki chłopskiej według Trakla rodzi się miłość bardzo zmysłowa i fizyczna:

Dziewka schylona w milczeniu nad miską,
Bezmyślnie słucha — krew tętni w jej skroni.
Jurne spojrzenia krzyżują się tajemnie.

Wieżą zwierzęce wyciewy do progów.
Parobek pacierz klepie jednostajnie
I nagle tuż pod drzwiami pieje kogut.

Z wiersza „Chłopi” tłum. L. Lewin

z Literaturą Miłosną

W wierszu „Psalm” czytamy:

Mężczyźni rozpoczynają wojenny taniec.
Kobiety kołysz biodrami w splotach
lian i ognistych kwiatów,
Gdy morze śpiewa. O utracony
raju nasz.

tłum. Artur Rzeczyca

W „Godzinnej pieśni” mamy
taki poetycki obraz:

Spotykają się ciemne spojrzenia
kochanków,
Jasnowłosych, rozognionych. W
wytężającej wzrok ciemności
Obejmują się czule stęsknione
ramiona.
Usta błogosławionej obłata
purpura. Okrągłe oczy
Odbijają ciemne złoto wiosennego
popołudnia...

tłum. Jacek Pleśniarowicz

Wątle ciała kochanków zżółkle
od kadzidel.

tłum. Paweł Hertz

A oto fragment wiersza „W drodze” w tłumaczeniu Jacka Pleśniarowicza:

Słońce opadło za czarne chmury;
wciąż na nowo pouraca
ten miniony wieczór
W sąsiednim pokoju siostra gra
sonatę Schuberta.
Ledwie opada jej śmiech do
zburzonej studni.
Która w zmierzchu niebieskawo
szeleści. (...)

W wierszu „Pasja” w tłumaczeniu Jerzego Kamila Weintrauba również pojawia się siostra:

Szumi skargą jesienna trzcina,
niebieski staw,



Adam Ziemianin — krakowski poeta wśród publiczności na IV Lubelskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną. Fot. J. Kosinski

Natomiast w „Jesieni samotnych” w tłumaczeniu Stefana Napierskiego znajdujemy taki opis:

Wkrótce kochankom blask
gwiazdnego woza
W izbach łagodniej bólem zmaci
oczy
Już z ram okiennych błogo sunie,
spoz
Rzęs zapatrzonych modry Anioł
kroczy.

A oto jak Trakl widzi swą siostrę, która staje się jego obsesją. W cytowanym wcześniej „Psalmie” czytamy:

Znów ukazuje się cudza siostra
w czyichś złowrogich snach.
Skrzyta w leszczynowym gąszczu
bawi się jego gwiazdami.
Student, może sobowtór, patrzy
na nią z okna długo.
Za nim stoi jego umarły brat
albo schodzi starymi schodami
krętymi.

Pierwszą część „Pieśni różańcowej” Trakl adresuje „Do siostry”:

Dokąd pójdziesz, będzie jesień i
wieczór,
Cicha skarga zwierzyny wśród
drzew,
Staw samotny pod wieczór.

Lot ptaków cicho brzmi,
Smutek nad łukiem twoich oczu,
Twój wątył słyhać śmiech.

Bóg zamknął ci powieki.
Gwiazdy nocą, o dziecie żaloby,
Szukają twojego czoła.

W drugiej części „Pieśni różańcowej”, która zatytułowana jest „Bliskość śmierci” — czytamy w zakończeniu:

Tej nocy się rozplotą wśród
cieplej pościeli

umierając pod zielonymi
drzewami
i tropiąc cień siostry,
ciemna miłość
dzikiego gatunku,
któremu szumi dzień na
złoty kolach.
Cicha noc.

W prozie poetyckiej Trakla pt. „Sen i zamroczenie” jeszcze wyraźniej widać tragizm poety:

„Wieczorem ojciec stawał się starcem; w mroczniejszych komnatach kamieniało oblicze matki, a chłopiec dźwigał przekleństwo zwyrodniałego rodzaju. Niekiedy wspominał swe dzieciństwo, nawiedzone chorobą, strachem i mrokiem, skrywanych zabaw w gwieździstym ogrodzie albo czas karmienia szczurów o zmierzchu na podwórzu. Z niebieskiego zwierciadła zstępowała smukła postać siostry, a on sam osuwał się jak martwy w ciemność”.

I dalej:

„Nikt go nie kochał. Jego głowę spalało kłamstwo i nierząd w mrocznych komnatach. Błękity szelest szat niewieścich zamieniał go w kolumnę, a w drzwiach stawała nocna postać matki. U jego głowy unosił się cień zła.

Ale gdy uzmysliwiał sobie swą żarliwość schodził nad jesienną rzeką pod nagimi drzewami, pojawił mu się w płaszczu z włosia płomienisty demon, siostra. O świcie gasły u ich głów gwiazdy.

O przeklęta plci. Gdy w splamionych komnatach spełnił się czyjś los, otepiałym krokiem wkroczyła do domu śmierć.

Biada kamiennym oczom siostry, gdyż w czas posilku jej obłęd wystąpił na ściemniałym czole

brata, matce pod cierpiącymi rękoma chleb zamienił się w kamień. O biada potępionym, co srebrnymi językami nie powiedzieli o piekle”.

I w zakończeniu czytamy:

„Szkarlatny obłok skrył jego głowę, że padł w milczeniu na swą własną krew i swój obraz księżycowe oblicze; jak kamień potoczył się w próżnię, bowiem w roztraskanym zwierciadle, umierając młodziemcem, pojawiła się siostra; noc pochłonięła przeklętą plci”.

tłum. Stanisław Kaszyński

W „Skardze” — tłumaczenie Tadeusza Gicgera — Trakl znów zwraca się do siostry:

Siostrze, oczu twoich polysk
wśród ciemności lekko drga.
Piekło rzy, a serce lka
w grze organów niewesołej.
Oto gwiazdy i anioły.

- W innej prozie poetyckiej — bez tytułu — ponownie w tłumaczeniu Stanisława Kaszyńskiego czytamy:

„Z próchniejącego błękitu wyszła biała postać siostry i tak oto przemówiła krwawymi ustami: ukłuj, czarny ciemni. Ach, jeszcze mi dźwięczą dzikimi nawałnicami srebrzyste ramiona”.

I w zakończeniu:

„I lśnić stoczyła się kropla krwi w wino samotnika: a pijąc je czulem, że smakuje bardziej gorzko niż mak; i jakiś ściemniały obłok otoczył nią głowę, kryształowe lzy upadłych aniołów; i ze srebrnej rany siostry spływała łagodnie krew i padał na mnie deszcz ognisty!”

A oto inny fragment prozy poetyckiej — tłumaczenie jak wyżej: „...na księżycowych skrzydłach ponad zieleniejące szczyty, kryształowe skały, uniosła się twarz siostry”.

Tak zaczęło się błędne koło obłędu Trakla. Poeta ucieka w alkoholizm i narkotyki. Trakl — alkoholik i kokainista — staje się marzycielem i żyje jakby nie żyjąc, czyli ucieka w mrzonkę i fantazję. Aby do końca nie oszaleć odszukuje się w poezji. Ta bowiem jest bodajże jedyną jego świętością. W poezji jest delikatny i subtelny, Jego wrażliwa dusza austriacko-czeska szuka w poezji utraconego raj.

Skłonności samobójcze i psychotyczne w rodzinie Traklów odbiły się nie tylko na samym poecie. Również siostra Georga — Margareta — obiekt jego kazirodzkiej miłości — popełniła samobójstwo w 1921 roku.

TRAKL W POLSCE

Życie Trakla było bardzo krótkie, ale jego dramatyzmem można by obdzielić kilka istnień ludzkich. Mimo swego krótkiego życia zostawił wiersze znaczące wiele dla naszego XX wieku. Można też zauważyć, że poezja jego wraz z upływem czasu wcale się nie starzeje i zyskuje sobie nowych zwolenników. Za życia wydał tylko jeden tom poezji — „Zbiór wierszy” w 1913 roku, a pośmiertnie — w 1915 r. — ukazał się jeszcze tomik „Sebastian we śnie”. W 1906 roku w Salzburgu wystawiono jego sztukę „Totentanz”. zaś jeszcze w tym samym roku ten sam teatr zaprezentował jego drugi dramat „Fata Morgana”, ale w przeciwieństwie do pierwszego, druga sztuka nie zyskała uznania ani u krytyki, ani wśród publiczności.

W naszym kraju wiersze Trakla tłumaczono i drukowano dość wcześnie, a wśród tłumaczy można znaleźć m. in.: Janinę Brzostowską, Stanisława Jerzego Leca, Zbigniewa Herberta czy Pawła Hertza. Duże zasługi w propagowaniu tego poety ma też Jan Koprowski, który w 1973 roku przygotował dla PIW-u wybór jego wierszy.

Felieton

Senność i bezsenność

Ostatnio pojeździłem sobie po naszych dolnośląskich miasteczkach i pewnie zgorszę lokalnych patriotów, ale powiem, że małe miasteczka giną, drzewia, a w najlepszym przypadku, usypiają (się same). Nieustające widoki: knajpa ze śpiącymi na stołach podchmiele, grupki rozleniwionych młodzieńców na skwerach, trzymających w rękach piwko, gromady lażących po zaułkach nastolatów, szukających schronienia w cieniu albo jakiejś niespodzianki. A na progach starych, niechlujnych, nie otynkowanych, brudnych domów staruszki siedzą zapatrzone w nieznana albo i znana im przyszłość. Beznadziej! Smutek! Szarość! Domy kultury czy kluby raczej puste, wieczorami nieco się ożywiają, ale z coraz to większym trudem. Zgroza! A gdy pytam kierownika lub półspiającą instruktorkę, jakie placówka ma plany, dowiaduję się, że brak pieniędzy. No, kółka pracują. Kółka? Jakże kółka, skoro wakacje? — pytam. Kierownik (instruktorka, woźny, ktokolwiek jest) zakłopotany, ale zaraz ożywia się, wspominając, że w ubiegłym roku, choć też były wakacje, to klub działał.

Dyskoteki! Bomba! Sobotnie wieczory, szal! A potem przez tydzień znowu nuda. Nuda na pudy, jak powiada mój znawca języków. Nudy na pudy! Gdzie pójść? Jak się zabawić. Małe miasteczka śpią, nudzą się, ziewają, że zgroza. I czekają na zbawienie, ratunek, a może na Ducha Świętego, który przyjdzie i w sposób niewidzialny ożywi całe bractwo. Lecz, jak dotychczas, nie tylko Duch Święty nie ożywia małych miasteczek, ale i żaden inny duch, nawet duch diabelski.

W jednym z takich małych miasteczek naszego rejonu pracuje poeta i prozaik, którego nikt jeszcze w świecie nie zna. Poeta i prozaik ma już swoje lata. Od wielu wiosen nie schodzi ze swojego strychu i pisze wiersze. Wiersze pachną tajemniczą ziemią, świecą nieznanymi gwiazdami i wypalają się jak świętojańskie robaczki. Żyją przez jedną noc. Poem poeta je pali, bo uważa, że powinny plonąć długo, a one ploną szybko, choć blask po nich pozostaje w oczach tak samo tajemniczy, jak blask gwiazd, które dawno zgasły, a nam jeszcze świecą.

Poeta, którego nikt nie zna, nie śpi. Pisze, ale nie wie, czy ktokolwiek będzie go czytać. Ostatnio pisze ciekawą prozę i też nie wie, czy pisze dobrze, czy źle. Do stał świra, powiadają o nim bliscy. Zestarzał się, mówi mi jego żona. Domu nie widzi, dzieci swoich nie poznaje, tylko włazi na ten strych i bazgroli, całymi latami. Panie, powiada do mnie, jakby we mnie ratunek znalazła, jak mu pan nie wybije z głowy tych idiotyzmów i tej całej durnoty, którą on wypisuje, to już dla niego ratunku nie będzie.

Mam więc być lekarzem, chirurgiem, czarodziejem, który mu odetnie jedną kłepkę i facet przestanie pisać. Zacznie normalnie spać, zacznie poznawać dzieci, a może i do żony zajrzy w nocy, zamiast do swoich grubych i niłommu niepotrzebnych kajetów. Mam mu amputować kawał mózgu, który sieje w nim niepokój. Żona na mnie patrzy jak na zbawienie. A ja myślę sobie, czy to nie właśnie jest szansą tych małych miasteczek, gdzie nikomu już nie się nie chce.

(A.W.)

Przyszedł spóźniony o kilka minut. Tak jak zapowiedział. Był w krzasiastej koszuli. Zdażył przed deszczem. Gdy usiadł naprzeciw, o szybę okna uderzyły pierwsze krople deszczu. To dzięki złej pogodzie znalazł trochę czasu na rozmowę. Słoneczne, bezdeszczowe dni wykorzystuje maksymalnie. Nie ma wtedy wolnej chwili na spotkania, pogawędki. Domownicy wiedzą, że wraca o zmierzchu. Nie ma innego wyjścia, gdy nęca wspinalne szczyty, nieznanie miejsca. Sercie rwie się w Himalaje, Karakorum.

Udział w wyprawie wysokogórskiej wymaga dużej ilości pieniędzy. Sam bilet lotniczy do Delhi kosztuje około 400 tys., a do Singapuru przeszło 700 tys. Potrzebne są też dolary na opłacenie tragarzy, uzupełnienie sprzętu. Skąd na to wszystko brać? Dziś niezmiernie rzadko trafiają się bogaci sponsorzy, chętni do płacenia rachunków. Kto chce się wspinać, sam musi w głównej mierze zadbać o środki. Każdego pogodnego dnia po pracy zajmuje się malowaniem konstrukcji głównej stacji transformatorowej SW-3 kopalni „Sieroszowice”. Pracuje z kilkoma kolegami z klubu wysokogórskiego. Oni dojeżdżają z Wrocławia, on ma znacznie bliżej, pracuje w kopalni „Sieroszowice”, mieszka pod Lubinem. Często zdarza się tak, że ranek spędza tysiąc metrów pod ziemią (zatrudniony jest w dziale strzelniczym), a popołudnie zawieszony kilkadziesiąt metrów nad nią.

★

Takie wspinanie się po stalowej konstrukcji to przede wszystkim dorabianie, ale także wspaniały trening. Pozwala utrzymać dobrą kondycję. Jedynym mankamentem tego zajęcia jest szybkie niszczenie się sprzętu. Zresztą sprzęt to osobny problem. Wszystko, poza karabinkami produkcji NRD i hakami tytanowymi z ZSRR, trzeba kupić za dolary. U nas wiele rzeczy jest nieosiągalnych, a poza tym sprawa jakości. Nawet lina taternicka nie ma atestu. Dobry sprzęt to nie tylko sprawa bezpieczeństwa, ale 60 procent sukcesu. Przy każdej wspinaczce wykorzystuje się kilometry liny. Nie trzeba chyba zbyt wielkiej wyobraźni, aby to sobie uświadomić. Za każdym razem, gdy po zakończonej pracy świadczonej przez zakład usług wysokogórskich „Taternik”, a na zlecenie tej firmy pracujemy, powtarza się ta sama historia. W pierwszym odruchu księgowy kwestionuje rachunek. Emocje mijają, gdy zacznie sprawdzać wszystkie pozycje. Dziś 60 metrów sznura używanego przez nas jako liny, kosztuje 24 tys. zł. W pracach na wysokości, tak jak w górach, nie może być miejsca na prowizorkę.

W sporcie liczą się wyniki. Pogoń, za błyskotliwymi osiągnięciami nie jest obca i w himalaizmie. Ale tutaj rywalizacja jest zupełnie inna. Rekord świata w pchnięciu kulą nie jest stały. Dziś ktoś jest triumfotorem, a w następnym dniu, tygodniu, miesiącu inny zawodnik rzuci o centymetr dalej i od tej chwili jest najlepszy na świecie i tak ciągle. Szczyt można zdobyć tylko raz. Każdy kto wchodzi później jest drugim, trzecim, dziesiątym. Pierwsze miejsce jest w himalaizmie niezmiennie. Liczba gór jest ograniczona, najwyższa została już zdobyta. To zmusza do szukania czegoś nowego: nowych dróg na szczyt, wspinania się w małych grupach czy też samotnego zmagania się z naturą. Od trzech, może czterech lat zapanowała moda na wchodzenie na ośmiotysięczniki bez tleniu. To sztuka tylko dla zaawansowanych i zdrowych. Taką zabawę można przypłacić życiem. Jeśli na znacznej wysokości przypłacie się zapalenie płuc prawie zawsze kończy się to tragicznie.

Coraz więcej osób interesuje się wspinaczką. Są narody, dla których jest to popularny, niemalże narodowy sport. W Wielkiej Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, w Japonii emocjonuje to coraz więcej osób. Od niedawna na szlaki ruszyli też Koreańczycy. Wspina się coraz więcej amatorów poznawania gór, ale dystans między światową czołową himalaistów a pozostałymi utrzymuje się nie zmieniony. Wzrost zainteresowania himalaizmem, alpinizmem ma jeden plus — dla producentów sprzętu, jest to interes, stąd też wszystkie nowinki techniczne są przez nich błyskawicznie wychwytywane. Często to, co wymyślono dla kosmonautów, sprawdza się w specyficznych warunkach wysokich gór. Dzięki tej pogoni za nowoczesnością ekwipunek himalaisty staje się lżejszy, a on sam skuteczniej chroniony przed wpływami warunków atmosferycz-

pozwolenie, trzeba zgromadzić sprzęt, kupić odzież i stoczyć wręcz bitwę z Urzędem Celnym. Problem zaczyna się, gdy zgodnie z życzeniem nepalskiego ministerstwa, zapewniamy wyposażenie i ubranie dla tragarzy. Każdy zatrudniony przez nas Nepalczyk musi zostać ubrany od stóp do głów, dostać plecak, trzeba zapewnić mu miejsce do spania i wyżywienie w pierwszych dwóch dniach. W takiej sytuacji trudno się dziwić, że w bagażu wyprawy znajduje się np. 30 par spodni, podkoszulków, butów, plecaków, koszul itp. Kupienie tego za granicą pochłonięłoby cenne dewizy, a przewóz uznawany jest za próbę przemytu na handel. Nasze przepisy wywozowe są często nieżywcio. Przez nie każda kolejna wyprawa musi wleć z sobą przez pół Europy i Azji namioty, śpiwory i inne rzeczy, które można byłoby spokojnie zostawić w depozy-

Doświadczalnym KGHM, a od 1983 r. związałem się z kopalnią „Sieroszowice”, w której dotrwałam chyba do emerytury. Z Lubina w góry trochę daleko, ale i tak każdy wolny dzień spędzałem w Sudetach, Tatrach. Gdy przemierzylem wszystkie górskie szlaki postawiłem sobie nowe zadanie: przejdę Polskę wzdłuż rzek. Nie doprowadziłem tego nigdy do końca. Dość szybko zrozumiałem, że deptanie równiny nie daje mi żadnej satysfakcji. Wspinanie się na szczyt dawało radość. Wtedy nie myślałem jeszcze o tych najwyższych. Zrobiłem uprawnienia przewodnika sudeckiego, skończyłem studia na Akademii Wychowania Fizycznego. Później, gdy zbliżałem się do trzydziestki, zdobyłem uprawnienia taternika. W 1977 r. po raz pierwszy wyjechałem w góry wyższe od naszych Tatr. W planach była Alaska. Prof. Jahn — znany polski glaciolog przeprowadzał badania w masywie Św. Eliasza. Wszystko wydawało się proste. Wyprawę badawczo-naukową miał sfinansować uniwersytet i Polonia amerykańska. Coś się jednak stało, zabrakło pieniędzy i wyjazd nie doszedł do skutku. Wtedy udało się pojechać do Afganistanu. Tam pierwszy raz wdrapywałem się na szczyty o wysokości 5 tys. metrów. Było to w masywie Tabatay i Paghman. W 1980 r. byłem w Alpach francuskich, rok później w bawarskich, w 1983 r. uczestniczyłem w wyprawie himalańskiej w rejonie Manaslu. Później była wyprawa zagłębia miedziowego w rejonie Annapurny, konkretnie w Chulichimal (około 7 tysięcy metrów). Przed rękiem wyjechaliśmy, aby wejść na czynne wulkany w Indonezji. Nic z tego jednak nie wyszło. Przez dziewiętnaście dni czekaliśmy na sprzęt i resztę bagażu, gdy wreszcie nadszedł, nie było czasu na wejście, kończyło się nasze pozwolenie. Przekroczenie terminu powoduje wiele kłopotów, szczególnie dla Polskiego Związku Alpinistów.

Najbardziej zapadła mi w pamięć wyprawa na Himalczul — ośmiotysięcznik w masywie Manaslu. Przez cały czas padał śnieg, przez kilka dni napadało prawie 2,5 metra. To wejście było trudne technicznie.

W październiku wraz z Dolnośląskim Klubem Górskim z Wrocławia wybieramy się w masyw Tilicho (około 7 tysięcy metrów). Przypuszczalnie pojedzie kilkanaście osób. W tym czwórka z Legnickiego: Piotr Barabasz, Edward Wlukowicz, Ewa Król — adepta z klubu górskiego „Problem”, działającego w Lubinie, i ja. Coraz więcej osób interesuje się i pasjonuje chodzeniem po górach. Lubinowski klub liczy już 50 członków. Oczywiście, nie każdy trafia w Himalaje, bo przecież nie o to chodzi.

O czym marzę? Myślę, że każdy w swoim życiu ma swój Everest. Mój jest górskim szczytem. Chciałbym wejść na K-2, ale aby tego dokonać, trzeba być w reprezentacji narodowej. Przypuszczalnie nie uda mi się tam nigdy wejść, nawet próbować podejścia, ale...

Refleksje EDWARDA ZACZYŃSKIEGO — górnika-himalaisty
spisał Bożena Kończal.

KAŻDY MA SWÓJ EVEREST

nych. Wspinanie się na szczyt to przejście w kilku dniach różnych klimatów, od wielkich upałów do wiecznych lodów. Kiedyś przed zimnem chroniły puchowe kurtki, dziś już wymyślono goratex — materiał zbliżony do ortalionu, odychający w jedną stronę, od wewnątrz.

Wyprawa w Himalaje to nie spontaniczny zryw kilku osób. Wyjazd poprzedza wiele formalności, przygotowań. W górach robi się coraz ciasniej. Każda wyprawa musi uzyskać zezwolenie na wspinaczkę. W Nepalu, na przykład, zajmuje się tym specjalne ministerstwo, które określa ilość dni na podjęcie próby, wyznacza określoną ilość tragarzy, których trzeba zatrudnić, przydziela oficera łącznikowego towarzyszącego wyprawie przez cały czas. Większość gór jest już „sprzedana” do dziewięćdziesiątego roku, a te najatrakcyjniejsze nawet na później. O wejściu na Everest można myśleć dopiero po 1992 r. Gdy jest

cie choćby w Katmandu. Za każdy kilogram bagażu płaci się duże pieniądze, a często jeszcze przewoźnicy nie dostarczają sprzętu w określonym czasie. Niechcym spróbował zostawić sprzęt na przechowanie w Nepalu!!! Nasze przepisy na równi traktują himalaistów i handlarzy.

Uprawianiem wspinaczki zajmuję się dość późno. Miałem wtedy z 30 lat. Do himalaizmu dochodziłem jakby stopniowo. Góry pasjonowały mnie od dziecka, urodziłem się zresztą w Beskidzie Małym. Tam fascynacja przyrodą, czerpanie przyjemności z chodzenia po górach jest sprawą naturalną. Za czasów nauki w Technikum Górniczym w Dąbrowie Górniczej, popularnie zwanym sztygarówką, poznałem prawie wszystkie pasma górskie i większe wzniesienia w naszym kraju. Z męskim zawodem górnika trafiłem do Lubina. To był 1964 r. Najpierw pracowałem w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Lubin, później w Zakładzie



Na pierwszym planie Edward Zaczyński.

Fot. J. Kosiński

Z Moto Jelczem w niedzielę o godz. 11

Zagłębie samodzielnym liderem!

Nadal świetnie prezentuje się jedenastka Zagłębia w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Zwycięstwo 2:1 w Policach z dobrze spisującym się w początkowej fazie rundy jesiennej zespołem Chemika, dało naszej drużynie przedwzrostwo w tabeli. Lubinianie po trzech spotkaniach mają komplet punktów i wyprzedzają rewelacyjnych górników z Pszowa o 1 punkt.

Mecz w Policach rozpoczął się dla nas bardzo niefortunnie. Już w 2 min. gospodarze objęli prowadzenie po szkolnym błędzie Kuranta, który podał zbyt lekko piłkę do własnego bramkarza. Koszarski nie zdążył jej złapać, ubiegł go napastnik Chemika Ostrowski i umieścił piłkę w bramce. Utrata gola zdeprymowała lubinian i przez 15-20 minut przewagę mieli gospodarze. Następnie lepsza technika i gra zespołowa Zagłębia uwiarydociła się zwłaszcza po zmianie pół. Już w 30 min. Ptak i w 41 min. Kudyba mieli szanse na zdobycie gola. Pan Eugeniusz miał wyraźnego pecha, gdyż silnie bita piłka z półwoleja trafiła bramkarza gospodarzy w głowę i wysła na aut. Szczęścia zabrakło także Kudybie. Jego „główkę” wybił z linii bramkowej obrońca gospodarzy.

Po przerwie z każdą minutą wzrastała przewaga lubińskiego zespołu. Wyrównującego gola zdobył w 72 min. Ptak, a Kudyba strzelił zwy-

cięską bramkę po ładnym dośrodkowaniu Szewczyka. Nasz napastnik nie dał żadnych szans bramkarzowi Polic. Jeszcze kilka razy Zagłębie wypracowało sobie dogodne pozycje strzeleckie, ale bramkarz Chemika był zawsze na posterunku.

W 65 min. poważnej kontuzji lokcia doznał Jarosław Góra i musiał opuścić boisko. W drużynie Zagłębia zadebiutował Wójcik.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Wójcik, Kuja, Pietrzykowski, Godlewski, Kubot, Góra (od 65 min. Szewczyk), Zejer, Ptak, Kudyba, Kurant (od 55 min. Dylus).

W niedzielę na stadionie GOS Zagłębie podejmować będzie drugie Moto Jelcza z Olawy. Kolejni przeciwnicy lidera ulegli na własnym boisku warszawskiej Gwardii 0:1 i zajmują 15 miejsce w tabeli z zerowym dorobkiem punktowym. Nie należy jednak lekceważyć niedzielnego przeciwnika — to wyrównany i dobry zespół II-ligowy.

Wydaje się, że wysoka forma i coraz lepsza dyspozycja strzelecka lubińskiej jedenastki stwarza realne szanse na odniesienie 3-punktowego zwycięstwa. Liczymy, iż lubińscy kibice (nawet ci małoentuzjastyczni) dopingować będą gorąco swoich

pupili przez 90 minut. Warto naszym piłkarzom dodawać otuchy — tak potrzebnej w ligowych bojach!

☆

Jedenastka Miedzi nie zwalnia tempa. W trzeciej kolejce legnickie pokonali Pogoń Oleśnicę 3:0 (0:0) i objęli prowadzenie w tabeli.

W pierwszej połowie oba zespoły grały bardzo uważnie, choć gospodarze mieli kilka doskonałych okazji do zdobycia gola. Po zmianie pół legnickie uzyskali wyraźną przewagę. Bramki strzelili: Gajdzis, Wiśniewski i Kochanek.

Zespół Miedzi wystąpił w składzie: Primel, Kajdan, Grygorciewicz, Cymbala, Bartyzel (od 46 min. Michalski), Muranowicz, Watowski, Kochanek, Wiśniewski, Gajdzis.

Nareszcie piłkarze kibice Chrobrego opuszczali stadion zadowoleni. Ich pupile pewnie pokonali do brzy zespół KKS Kluczbork 3:1 (2:0). Gospodarze mieli, zwłaszcza w pierwszej połowie, wyraźną przewagę, dwa razy poprzeczka uratowała gości od utraty dalszych bramek. Podobali się: były zawodnik Orla Wałcz Żolik oraz Galka. Obaj wpisali się na listę strzelców — Galka zdobył gola w 20 min. Żolik w 28 min. Trzecią bramkę strzelił Olbiński w 46 min. W zespole, który zaprezentował się bardzo korzystnie, wystąpili dwaj byli piłkarze lubińskiego Zagłębia — Pietruszko i Wanat.

Chrobry wystąpił w składzie: Ciszak, Walczak, Wiśniewski, Lewandowski, Pietruszko, Galka, Sokołowski, Wanat, Prętkop, Żolik, Olbiński.

Nareszcie beniaminek III ligi — zespół Górnik Polkowice zdobył 2 punkty, demonstrując przed liczną zebraną widownią wiele skądinąd zagrań i — co powinno cieszyć wszystkich — wyraźną wyższość formy. Jedynym mankamentem jest jeszcze słaba dyspozycja strzelecka. Przez cały mecz lekką przewagę posiadali gospodarze i odnieśli zasłużone zwycięstwo 1:0. Bramkę zdobył Charko. Najlepszym zawodnikiem Dozamet Nowa Sól był bramkarz Fabiszewski.

Górniki wystąpił w składzie: Pawlaczek, Mądrachowski, Gurga, Świątowski, Pieronczyk, Święch, Ryś, Rudy, Karmelita (od 60 min. Stepień), Gabryniowski, Charko (od 82 min. Głowacki).

Niespodziewanie wysoką porażkę poniosła w Dzierżoniowie chociąnowska Stal, ulegając zespołowi Lechii 1:4 (1:1). Przez 70 minut wyczerpał się wyrównany pojedynek. W końcówce błędy obrony Stali zdecydowały o wysokiej porażce.

Stal wystąpiła w składzie: Mordal, Zakowicz (od 60 min. Florek), Dworniczak, Rączka, Wysoczański, Noga, Pietruszka, Pold, Czerep, Kisielowski. Bramkę zdobył Zakowicz.

UDANY TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

Z okazji 20-lecia Zakładu Transportu KGHM, patronującego sekcji piłki ręcznej kobiet Zagłębia, w Lubinie odbył się międzynarodowy turniej. Startowały drużyny Słęzy Wrocław, Żagwii Dzierżoniów, PIK Aleksinac z Jugosławii i Zagłębia. Ponieważ dziewczęta z Dzierżoniowa nie dojechały na czas, Jugosłowianki zwyciężyły w eliminacjach walkowerem, a Zagłębie pokonało Słezę 38:27.

W spotkaniu o pierwsze miejsce lubinianki wygrały z zespołem

PIK 29:28, a Słeza w meczu o trzecie miejsce wygrała z Żagwią 39:16.

Najlepszą zawodniczką turnieju okazała się wrocławianka Bożena Kargut. W drużynie Zagłębia najwięcej bramek zdobyła Barbara Perczak.

Nagrody wręczał dyr. naczelny ZT mgr Jan Garnarczyk.

Kadra piłkarek ręcznych Zagłębia przygotowywać się będzie obecnie do sezonu ligowego na obiekcie w Wągrowcu.

(mm)

Tradycyjnie już w najbliższą niedzielę, 21 bm. w Lubinie przeprowadzony zostanie Mały Maraton Miedzi — bieg ulicami miasta

nu OSiR przy ul. Odrodzenia i pobięgnią ulicą W. Sikorskiego w kierunku osiedla Przylesie, skąd drogą główną skierują się na osie-

MAŁY MARATON MIEDZI W LUBINIE

na dystansie 20 km. W imprezie tej zapowiadano udział wielu znanych długodystansowców z całego kraju.

Zawodnicy wystartują ze stadio-

na Polne i Wyrzykowskiego i z powrotem na stadion OSiR.

Zapraszamy wszystkich sympatyków lekkiej atletyki i sportu.

Bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi lekkoatleci lubińskiego Zagłębia podczas Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Pile. Tytuły mistrzów Polski juniorów młodszych zdobyli: RENATA KULETA w biegu na 1500 m wynikiem 4:34,90 i RAJMUND KÓŁKO w rzucie oszczepem rezultatem 66,88 m.

Trenerem Renaty jest mgr Andrzej Szczupak, a Rajmunda — mgr Robert Pierzchała.

O obecnym stanie i perspektywach lubińskiej lekkoatletyki rozmawiamy z mgr. A. SZCZUPAKIEM.

— Coraz jaśniej błyszczy „królowa sportu” w Lubinie?

— Gdy przed trzema laty została reaktywowana sekcja lekkiej atletyki przy Zagłębiu Lubin nikt chyba nie przypuszczał, że w tak krótkim okresie osiągniemy już tak wiele. Dzięki zwłaszcza znanemu działaczowi i trenerowi Bogdanowi Kiszczakowi, pracę w sekcji rozpoczęli: Robert Pierzchała — specjalista od rzutów oraz ja (w MKS Bolesław w Bolesławcu zajmowałem się biegami średnimi i długimi). Nieco później powrócił do Lubina z Górnik Wałbrzych Franciszek Miazga specja-

Błyszczą „królowa sportu”

lizujący się w biegach krótkich. Wraz z trenerami sekcji między innymi zasilili młodzi zawodnicy: Tomasz Radziej, Karol Radziński, Dariusz Strzelczyk, Tomasz Kulka, Dorota Kołodziejczyk, Ewa Dac i Małgorzata Cholecka. Do tych zawodników dołączyła młodzież szkolna w Szkolnym Związku Sportowym w Legnicy, Lubinie i innych miastach naszego regionu. Oni właśnie oraz grupa prowadzona przez B. Kiszczaka w Zespole Szkół Technicznych Górnictwa Rud, wśród których wyróżniali się dużym talentem i pracowitością Robert Wydra i Robert Ślusarczyk, utworzyli zespół, który w ciągu roku wywalczył awans do II ligi. Od tego momentu rozpoczął się dynamiczny rozwój sekcji. Nasze zawodniczki i lekkoatleci coraz częściej notowali także indywidualne sukcesy na biegniach i rzutach całego kraju.

Jak już mówiłem, po zakwalifikowaniu się Zagłębia do II ligi, powrócił do Lubina Franciszek Miazga. Jego wychowankowie: Ewa Łozowska i Anna Bienias zostały medalistkami na mistrzostwach

Polscy juniorów. Ewa zdobyła złoty medal w 7-boju i zajęła 3 miejsce podczas młodzieżowych mistrzostw Polski w Białymstoku. Ania Bienias również wywalczyła dwa medale — srebrny w biegu na 100 m i brązowy na 200 m. Do tych osiągnięć zaliczyć należy także zdobycie 2 miejsc w rzucie oszczepem przez J. Karasińskiego (rekord Polski w kategorii 16 lat) oraz trzecie miejsce Z. Marcza na 800 m podczas mistrzostw Polski juniorów. W pojedynkach ligowych młodzież wspierali weterani klubu: Tadeusz Ławicki — czołowy długodystansowiec i reprezentant kraju. K. Maćkała w biegu na 200 m, M. Stolarczyk — dykopol R. Kaczmarek — na dystansie 800 m, W. Wojtyra — biegi na 400 i 800 m oraz w sztafecie 4x400 m, M. Krull — członek sztafetowych czwórek na 100 i 400 m. Warto dodać, iż nasza czołowa juniorka Ania Bienias zdobyła podczas halowych mistrzostw kraju wicemistrzowski tytuł.

— Jak przebiegała rywalizacja w lidze w tym roku?

— Wielu sceptyków, są tacy nawet w klubie, wróżyło nam rychły spadek z II ligi. Na koniec ubiegłego sezonu zespół uplasował się na 5 pozycji, na 10 startujących drużyn. Był to duży sukces młodej ekipy.

Liczyliśmy po cichu, że może z „marszu” uda się nam zakwalifikować do I ligi. Niestety, zabrakło trochę szczęścia. Ale i tak osiągnęliśmy największy sukces w historii lubińskiej lekkiej atletyki. Drużyna Zagłębia zajęła 3 miejsce, a do grona finalistek brakło nam kilka punktów. Jestem przekonany, znając ambicje zawodniczek i zawodników, że w następnym sezonie będziemy walczyć z większym powodzeniem o awans do krajowej czołówki „królowej sportu”.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACH.

P. S. O warunkach, które należy spełnić, by z powodzeniem walczyć z rywalami o awans do I ligi w następnym numerze „PM”.

(mm)



Oto kilka rad aktualnych zwłaszcza w letniej kanikule. Przydadzą się zresztą nie tylko w letnią pogodę: ▲ Do tramppek i tenisówek przepoconych po całodziennym używaniu dobrze jest nasypać na noc soli ▲ Plamy z potu czyści się roztworem spirytusu i amoniaku w proporcji 3:1 ▲ Plamy z żywicy trzeba posmarować świeżym masłem, a po 1 godzinie zmyć roztworem amoniaku z solą (4 łyżki amoniaku, 1 łyżka soli). Zaprać wo-

dą ▲ Plamy z trawy ściera się wodą utlenioną z amoniakiem i płucze w ciepłej kąpieli ▲ Bawełnę hinduską najlepiej prać w wodzie, w której gotowały się pszenne otręby zawieszone w rondelku w woreczku z cienkiego płótna lub gazy. Gotuje się 20 minut. Potem wodę trzeba ostudzić i zanurzyć w niej tkaniny używając otrąb jak mydła ▲ Gerbery dużej zachowują świeżość, jeśli w ich łodygę włożymy zapalną (siarka do góry) ▲ A oto rada też dobra na sezon letni, czyli remontowy: aby w trakcie wiercenia dziur wiertarką elektryczną pył nie rozpraszal się w pomieszczeniu, dobrze jest trzymać w pobliżu rurę odkurzacza. Gdy „wiertacz” jest w domu sam, może ją sobie

przywiązać do wiertarki ▲ Plamy rdzawe na meblach politurowanych można zlikwidować mieszaniną oleju lnianego i jednego z trzech środków: spirytusu drzewnego, nfty albo terpentyny (pół na pół). Nacierać tamponem, polerować do wyschnięcia. Można też użyć papki z magnezji i terpentyny ▲ Latem — włosy wystawione na działanie słońca, wiatru i słonej wody, domagają się szczególnej pielęgnacji. Trzeba je myć tylko w dobrych szamponach najlepiej jajecznych. Skrócić o 1—2 cm rozdwojone końce. Kręcić włosy używając miękkich wałków z gąbki. A po każdym myciu nakładać na włosy odżywkę, np. z 1 żółtka i 2 łyżek oliwy. Myć włosy kilka razy w tygodniu.

Na wydziale ksantogenianu

(Dokończenie ze str. 3)

uwagę przeganiając groźbę o kil-

— Mówiono już pani o dodatkach? — pyta Krzysztof Poręba — To naprawdę nie o dodatki chodzi, co zresztą dzisiaj znaczy dwa razy po 1100 zł miesięcznie, bo tyle wynosi rekompensata za możliwe zatrucie i za możliwy wybuch. Gdyby nie to, że pracujemy tu po sześć godzin dziennie i że dostajemy wysoki ekwiwalent za węgiel to pewnie nikt by nie chciał ryzykować. Bo to jest ryzyko, choć na co dzień nie chce się o tym pamiętać.

— W ubiegłym roku cała załoga wydziału była przebadana we wrocławskiej Klinice Chorób Zawodowych — mówi Dariusz Kinel — u nikogo nie stwierdzono skutków przewlekłego zatrucia dwusiarczkiem węgla. Może ono nigdy nie nastąpi, a może pracujemy jeszcze zbyt krótko, żeby wykryć następstwa?

— Praca jak każda inna, trafiał tu przez przypadek i już zastanawiałem, od kolegów wiem, że dawniej było tu znacznie trudniej — dodaje Janusz Gajoski. — Każdy pracownik, zatrudniony bezpośrednio przy produkcji, ma dodatkowo dwanaście dni urlopu zdrowotnego, ponadto posiłki regeneracyjne — to wszystko razem sprawia, że można wytrzymać.



PĄCZKI PTYSIOWE

12 dag mąki pszennej, 1 jajko, 2 żółtka, 3 dag masła, 1 dag mąki ryżowej, oliwa (olej) do głębokiego smażenia, syrop: 40 dag cukru, cytryna (sok). Zagotować szklankę wody z masłem, wysypywać powoli, stale mieszając mąkę pszenną i gotować około 2 minut. Ostudzić. Dodać mąkę ryżową, jajko i żółtko i mieszać drewnianą łyżką aż powstanie gładkie ciasto. Lekko na-

tuszczyć oliwą rękami formować kulki średniej wielkości i zrobić palcem w środku małe zagłębienie. Smażyć w gorącej oliwie (jak pączki) około 10 minut, z obu stron. Przygotować w tym czasie syrop: z 3/4 szklanki wody, cukru i soku z cytryny. Ostudzić. Gorące pączki włożyć do zimnego syropu i trzymać w nim około 15 minut. Wyjąć z syropu i podawać. W zagłębienie można wlać odrobinę gęstej śmietany. Uwaga! Mąkę ryżową można otrzymać przez zmieszanie płatków ryżowych.

PILAW Z KURCZAKA

25 dag ryżu, 25 dag mięsa z kurczaka, 1/2 l rosółu z kurczaka,

1 cebula średniej wielkości, 2 pomidory lub 1 łyżka koncentratu pomidorowego, tymianek, sól, pieprz, trochę tłuszczu (masło, olej). Jeśli mamy — 5 dag włoskich orzechów. Przysmażyć drobno pokrojoną cebulę, dodać pokrojone w małe kawałki mięso, obrumienić. Przyprawić do smaku solą, pieprzem, tymiankiem. Wsypać suchy (opłukany, odcędzony i osuszony) ryż i smażyć razem chwilę mieszając. Zalać rosółem. Dodać posiekane orzechy i obrane ze skórki i pokrojone w małe kawałki pomidory. Gotować na bardzo małym ogniu, aż ryż wchłonie cały płyn. Wówczas wstawić na 15 minut do nagrzanego piekarnika.



Jeśli decydujemy się na urlop nad morzem, warto wcześniej przygotować parę ważnych rzeczy. Przede wszystkim pamiętajmy, że o miejscach zacisznych, odosobnionych nie mamy co marzyć. Jeśli więc chcemy na zatłoczonej plaży znaleźć miejsce tylko dla siebie — czeka nas kawał roboty. Musimy zbudować grajdoł. Położenie grajdoła jest bardzo istotne, bo nie może być za blisko wydm, bo nie można nic zrobić co mogłoby zniszczyć

specjalnie zasadzonej tam roślinności. Nie może też być za blisko brzegu, bo będą nas niepokoić tłumy przechodzących spacerowiczów. Podstawową sprawą jest usypanie wału z piasku. I tu radzę zaopatrzyć się w kawałek deski — o wiele to praktyczniejsze od budowy „gołymi rękami”. Ci co mają gotowy parawan, rozpinają go na wale tak, aby osłaniał przed wiatrem. Taki parawan jest bardzo prosty do uszycia. Wystarczy kawał materiału, niekoniecznie „z całosci”. Mogą to być poszycane różne kawałki niepotrzebnych resztek — im bardziej kolorowe i pstre, tym lepiej. Do takiego parawanu warto doszyć kilka kieszeni — znakomity schówek na krem, grzebień, chusteczki, opala-

cze itp. Potrzebne będą jeszcze proste paliki, wszyte w materiał „tunele” na ich wmontowanie, i parawan gotowy. Jak bardzo jest on przydatny nad naszym niezbyt przecież ciepłym morzem — wiemy wszyscy. W ten sposób mamy gotową osłonę plażową na cały urlop. Po zejściu z plaży zwijamy ją starannie razem z palikami. Gorzej — jeśli nie mamy nic, a pogoda robi się wietrzna. Wówczas trzeba ratować się ręcznikami i własnym odzieniem, które przywiązujemy do palików dosłownie tym co jest pod ręką: paskiem do spodni, taśmką wyciągniętą z bluzki, chustką do nosa, apaszką. Lepiej jednak pamiętać przed wyjazdem, że nasze morze nie jest najcieplejsze i odpowiednio przygotować się.

Czy możliwe byłoby dalsze zmniejszenie stopnia szkodliwości i zagrożenia, jakie towarzyszy produkcji ksantogenianu sodu? Inżynier Szczupider twierdzi, że taka szansa, choć niewielka, istnieje. Niewielka, bo przecież emisja zanieczyszczeń i poziom NDS wynosi znacznie mniej, niż zakładają obowiązujące normy.

Przyszłością wydziału jest dalsza zmiana technologii produkcji. Przeprowadzone próby w skali laboratoryjnej suszenia ksantogenianu w wysokiej próżni, podgrzanego do temperatury 40 stopni Celsjusza doprowadziły do uzyskania wysokogatunkowego produktu, zawierającego 95 proc. czystego składnika.

— Prowadzone są rozmowy w sprawie zakupu suszarki próżniowej — wyjaśnia inż. Szczupider — jeśli zostaną sfinalizowane, to będziemy produkować ksantogenian sypki, higroskopijny, wymagający szczególnego opakowania foliowego, ale za to nadający się do dłuższego leżakowania. Taki produkt to znaczna poprawa warunków pracy w ZWR-ach. To także szansa i możliwość eksportowej oferty produktu, którego jakości nie musielibyśmy się wstydzić. Nie wiem, jak świat produkujecie odczynnik: czy w próżni, czy w cieczach inertnych. Wiem, że 95-proc. ksantogenian produkują kilka krajów, ale w krajach socjalistycznych byłaby to pierwsza tak wysokiej jakości produkcja na skalę przemysłową. Produkcja do sprzedania.

W dotychczasowej historii wydział notował przypadek sprzedaży ksantogenianu 75-procentowego, którego odbiorcą był partner handlowy z Rumunii. Sto ton ksantogenianu wyekspedowano w beczkach do zwrotu, które jednak nigdy nie zostały zwrócone. Być może uznano, że to należy dodać do wartości wówczas sprzedawanego towaru?



REGULATORY WYPRZEDZENIA ZAPŁONU

Czas spalania mieszanki przy określonym jej składzie jest w przybliżeniu stały. Wobec tego w miarę zwiększania prędkości obrotowej silnika moment zapłonu mieszanki powinien następować odpowiednio coraz wcześniej, aby maksymalne ciśnienie na skutek spalania powstało wówczas, gdy tłok znajduje się w górnym zwrotnym położeniu. Moment zapalenia mieszanki ma poważny wpływ na pracę silnika. Zbyt wczesne i zbyt późne zapalenie mieszanki odbija się ujemnie na pracy

silnika — silnik traci moc, nadmiernie się grzeje, zwiększa się zużycie paliwa. Do samoczynnej regulacji kąta wyprzedzenia służy najczęściej regulatory odśrodkowy i podciśnieniowy.

Regulator odśrodkowy. W miarę wzrostu prędkości obrotowej wału korbowego silnika zwiększa się również prędkość obrotowa wałka napędowego aparatu zapłonowego, który napędzany jest najczęściej od wału rozrządu silnika. Na wałku napędowym osadzona jest tulejka z krzywkami mająca możliwość obracania się o pewien kąt w stosunku do wałka. Ciężarki regulatora pod wpływem wzrostu prędkości obrotowej i działania siły odśrodkowej rozsuwają się na zewnątrz i swymi sworzniami obracają tulejkę z krzywkami w kierunku zgodnym z obrotem. Wskutek tego następuje wcześniejsze otwarcie styków przerywacza i zapłon jest przyspieszony.

Regulator podciśnieniowy. W zależności od kąta obrotu przepustnicy w gaźniku, mieszanka staje się uboższą lub bogatszą od składu optymalnego; czas jej spalania odpowiednio wydłuża się lub skraca. W związku z tym moment zapłonu powinien być regulowany w zależności od otwarcia przepustnicy,

czyli od obciążenia silnika. Do regulacji tej wykorzystywane jest podciśnienie panujące w gaźniku przed przepustnicą. Wartość podciśnienia w tym miejscu zależy od kąta otwarcia przepustnicy i prędkości obrotowej. Podczas jazdy po drodze poziomej podciśnienie początkowo wzrasta przy otwieraniu przepustnicy, a następnie zmniejsza się do wartości określonej przy pełnym jej otwarciu. I, przy pełnym obciążeniu silnika, przy zamkniętej przepustnicy podciśnienie jest równe zeru. Zmiany tego ciśnienia są wykorzystywane do sterowania kątem wyprzedzenia zapłonu.

Regulator podciśnieniowy składa się ze specjalnej komory, zamkniętej z jednej strony gumową membraną. Komora jest połączona przewodem z wyłotem z gaźnika, usytuowanym bezpośrednio przed przepustnicą. Membrana jest połączona ciągiem z płytą przerywacza łożyskową współpracującą w stosunku do wałka rozdzielacza. Przy wzroście podciśnienia membrana przesuwa się pociągając ciągiem, które powoduje skrócenie płytki wraz z przerywaczem w kierunku przeciwnym do kierunku obrotów, co powoduje wcześniejsze rozwarcie styków przerywacza, a zatem wcześniejszy zapłon.

Z. B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-08-18

8.55 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (7) — serial prod. CSRS.
10.15 Program dnia.
10.15 Teleexpress.
10.30 Kinomania.
10.35 Z każdego kamień twój.
10.40 Dobranoc.
10.45 „Teraz”.
10.50 Dziennik telewizyjny.
11.00 Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '88.
w przerwie ok.
11.30 Pegaz.
11.35 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 ABC...
19.00 Piosenki Leo Ferre.
19.30 Międzynarodowe zawody w wolarze.
20.00 Stolica krajów socjalistycznych — Budapeszt.
20.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wakacje z Madonną” — film TP.
23.10 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-08-19

9.00 Teleferie z kukułką — TDC.
9.30 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 „Piegius” (3 — ost).
10.45 Program dnia.
10.55 Za kierownicą.
11.15 Teleexpress.
11.30 W starym kinie: „Dorożkarz nr 30” — komedia prod. polskiej.
11.30 Ili i Olli — program rozrywkowy.
16.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88.
w przerwie ok.
21.30 Złota '88.
23.50 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Polak w przyrodzie.
19.00 Wzrostowa lista przebojów.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Śpiąca królowa” — film fab. prod. francuskiej.
23.20 Wieczorne wiadomości.
23.25 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-08-20

8.40 Piłkarska kadra czeka.
8.55 Program dnia.
9.00 Kino najmłodszych.
10.10 Chwila z piosenką.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.

11.25 Magazyn lotniczy.
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie.
12.35 Bariery.
13.05 „Twarz w twarz”.
13.20 Telewizyjny koncert życzeń.
13.50 Na krawędzi słowa.
14.10 Wiesz — żywność — potrzeby.
14.55 Antologia dramatu powszedniego — Michał Saliukow-Szczedrin: „Cienie”.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Telewizja prowincja.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (3) — serial obyczajowy CSRS.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '88.
w przerwie ok.
21.30 Trzydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielski.
22.20 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.40 Dł — wiadomości.
23.45 Anegdota teatralne Igora Smiłowskiego.
23.50 „Inspektor Bellamy” (8) — serial kryminalny prod. australijskiej.
0.35 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
15.00 Magazyn auto-moto.
16.30 „Akcja O.P.E.N.” — serial prod. francuskiej.
16.30 W kregu kina.
17.20 Spektrum.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Program lokalny.
18.30 Spotkanie z Kalinką — teletur-niej.
19.10 Jarmark dominikański.
19.30 Deskomania — felieton.
20.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Wśród noceń ciszy” — film TP.
23.40 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-08-21

7.30 Program dnia.
9.00 Kino teleferii.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „W królestwie owadów” (4) — film przyrodniczy.
11.05 Siedem anien.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Teleportkania.
12.30 Wędrowki po NRD.
12.40 Telewizyjny koncert życzeń.
13.25 Program dnia.
13.30 Telewizyjny film dokumentalny.
14.00 Powiekszenie — fotomagazyn.
14.20 Prezydenci — Franklin Pierce (1863-57).
14.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
15.20 „W kamiennym kregu” (14 i 16) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 „Komediantka” (3) — film TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Siedem dni na świecie.
21.35 Program rozrywkowy.
22.25 Dł — wiadomości.
22.30 „W kamiennym kregu” (14 i 15) — powtórzenie — serial prod. brazylijskiej.

PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.30 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (3) — film TP.
11.25 Jak spadający orzeł.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce (6).
12.50 „Czarne korzenie cywilizacji Egiptu”.
13.20 100 pytań do dr Michałiny Wiślockiej.
13.50 Bliżej świata.
15.20 Wydarzenia muzyczne.
16.00 Na torze postojowym.
16.25 Aktualności kulturalne.
16.45 Kino-Oko.
17.45 Opowieści Michała Paszczenki.
18.00 50. pana Janka.
19.00 „Muzeum Azji i Pacyfiku ma 15 lat”.
19.30 Owym ostrzem śmierci mł. zadasz — widowisko muzyczno-poetyckie.
20.00 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dallas” (4) — serial prod. USA.
22.30 Wieczorne wiadomości.
23.35 Klipsy — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK — 1988-08-22

17.10 Program dnia.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (8 — ost.) — serial prod. polskiej.
18.20 Nazywam się Sander — progr. rozrywkowy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr tv — spektakl na bis — Antoni Cwojdzinski: „Hipnoza”.
21.15 Złota '88.
21.25 Telewizyjny film dokumentalny: „Bliskość utworu”, reż. Bogdan Kowalik.
21.55 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nedeyskiego.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
18.50 „On...” — magazyn dla panów.
19.00 Zza kulis Sopotu — reportaż.
19.30 „Szansa” — reportaż.
20.00 Kogel-mogel — magazyn rozrywkowy.
21.00 Eskadra do zadań specjalnych.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Romanza finale” (3) — film prod. hiszpańskiej.
22.40 Wieczorne wiadomości.
22.45 Piosenka aktorska — twórcy.

WTOREK — 1988-08-23

9.25 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Złote obrączki” (4) — serial prod. hiszpańskiej.
16.45 Program dnia.
16.50 Telewizyjny informator wydawniczy.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

Kino „Muza” —
— do 22 bm: „Piraci”, od 12 lat.
— od 24 bm: „Dzieci gorszego Boga”, od 15 l., prod. USA
— w każdą niedzielę — o g. 11 poranki dla dzieci.

Kino „Polonia” —

— do 21 bm: „Pół żartem, pół serio” — USA od 12 l., „Sygnal ostrzegawczy” — USA, od 15 l., „Świadek mimo woli” — USA, od 18 l.,
— od 23 bm: „Skorumpowani” — fr., od 15 l., „Gabriela” — braz., od 18 l., „Ulif i czarny pies” — NRD b.o.;
— poranki — w niedziele o g. 11.

KMPiK —

— audycje słowno-muzyczne z prezentacją płyt kompaktowych, prowadzi Piotr Gulek, 24 bm. g. 19;
— wystawa reprodukcji krakowskiej „Wenus” — do 31 bm.

„Żuraw” —

— warsztaty muzyczne dla młodych prezentatorów dyskotekowych, zajęcia w każdy wtorek i środę w godz. 15-20 do końca sierpnia;
— w każdy czwartek o godz. 17 „Wydarzenia muzyczne” na wideo dla młodzieży.

17.10 Lex.
17.15 Teleexpress.
17.30 Popołudnie z X muzyą.
18.25 Fisz.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lex.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (4) — serial prod. hiszpańskiej.
20.55 Program publicystyczny.
21.30 Zawsze po 21.
22.15 Spory.
22.45 Dł — komentarze.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
19.00 Zza kulis Sopotu.
19.30 Studio sport.
20.00 Zodiak.
20.45 Non stop kolor.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piękne dziewczynki” (3) — serial prod. francuskiej.
23.20 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-08-24

9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Zakaz wjazdu” — film TP.
16.45 Program dnia.
16.50 Radar.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.

17.30 „Ginąca przyroda” (9) — serial prod. węgierskiej.
18.00 Telewizyjny film dokumentalny.
18.40 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Gra o milion.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Tajwańska kanasta” — film fab. prod. jugosłowiańskiej.
21.35 Złota '88.
21.50 Klub międzynarodowy.
22.25 Sztuka sprawiedliwości.
22.40 Dł — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
16.30 Studio sport.
19.00 Zza kulis Sopotu.
19.30 Uwaga, dokument — „Sybracy”.
20.15 Rtmunia.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kabarot” — film fab. prod. amerykańskiej.
23.50 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIŁ
NIEBIESKA, zagraniczna parasolkę ze sznurem, pozostawioną w taksówce lub sklepie w Lublinie — kontakt 44-30-83 wieczorem lub 46-72-85 do 16. 8062-g
ZGUBIŁO przepustkę wydaną przez HM „Cedynia” — Stanisław Rzeszowski, Kościuszki 7/6, Scinawa. 6059-g
SKRADZIONO pieczątkę o treści: Gorniczko-Hutniczy Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Lublinie, Przychodnia Międzyzakładowa w Polkowicach, Gornicza Stacja Pomocy Doradźnej. 8000-g
ZGUBIŁO legitymację studencką i międzynarodową Akademię Medyczną we Wrocławiu — Joanna Szeremeta. 8061-g

POLKOWICE — „Górnik”

Akcja letnia dla dzieci:
— dziecięcy turniej kometki — 18 bm. g. 12;
— eliminacje dzieci do turnieju „Wiem wszystko” — 19 bm. g. 11;
— w rytmie rocka — dyskoteka, gry, zabawy, konkursy — 20 bm. g. 17;
— projekcje bajek — wideo — 22 bm. g. 12;
— konkurs rysunkowy dla dzieci „Moje wakacyjne przeżycia” — 23 bm. g. 12;
— finał turnieju „Wiem wszystko” — 24 bm. g. 16.

ZŁOTORYJA — Ośrodek Kultury
— ogłasza konkurs fotograficzny dla wszystkich fotografujących np. „Złota '88”. Prace należy nadsyłać do końca sierpnia pod adresem: Złotoryjski Ośrodek Kultury, 50-500 Złotoryja, pl. Reymonta 6.

LEGNICA — LCK

— prowadzi do końca sierpnia skęce wycieczki dla dzieci, zajęcia codziennie w godz. 9-13.

CHOJNÓW — Muzeum Regionalne
— proponuje obejrzenie wystawy malarstwa Jana Cybisa oraz
— wystawę stałą: „Chojnów w dawnej fotografii”, „Brzoź palna i sieczna”, „Późnorenansowe sgraffito” oraz „Rzemiosło na Śląsku od XVII do XIX wieku”.

WURÓŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21.03.—18.04.). Miła atmosfera towarzyska. Staraj się dostrzec kogoś, kto będzie przychylnie i z sympatią na ciebie spoglądał. Najbliższe dni okazą się obiecujące dla was obojga!
● **BYK** (19.04.—20.05.). Chyba trzeba będzie zmienić to i owo w zamierzeniach na najbliższą przyszłość. Inaczej sprawy się skomplikują. A mimo twej zaradności trudno będzie wybrnąć z kłopotliwej sytuacji. Lepiej zdecydować się na korektę.
● **BLIŹNIĘTA** (21.06.—22.06.). Właśnie teraz warto zdecydować się na sprawę, o której dużo ostatnimi czasami myślałeś i nad którą się zastanawiasz. Jest ku temu bardzo dobra atmosfera. Nie wahaj się! Wkrótce też, nieoczekiwane spotkanie.
● **RAK** (22.06.—22.07.). Jakas niespodziewana wiadomość może cię w tych dniach zaskoczyć. Nie powinno cię to jednak zmartwić — poradzisz sobie. Możliwość nowego, bardzo udanego posunięcia doda ci siły i energii.
● **LEW** (23.07.—22.08.). Czyżbyś widok i broń mogą w sposób bardzo istotny zająć twoją uwagę i czas. Pora ku temu sposobna, więc można ci tylko pomówić. Ale nie zapomnij i o innych sprawach, przynajmniej tych najważniejszych!
● **PANNA** (23.08.—22.09.). Widoki na ciętawie sprawy, którym warto poświęcić czas, zapomnieć o plaży i spacerach. Propozycja, którą być może u-

słyszysz, godna będzie poważnego zastanowienia. Nie lekceważ więc sprawy.

● **WAGA** (23.09.—22.10.). Masz szansę na przeprowadzenie pewnych spraw do końca. Będą to dni dobrych pomysłów i udanych posunięć mogących wydatnie poprawić twoją sytuację. Nie zrażaj się więc nawet pewnymi trudnościami. Warto próbować!
● **SKORPION** (23.10.—22.11.). Możesz stanąć przed problemem trudnym do rozwiązania. Ale nie aż tak trudnym, żeby nie można było sobie poradzić. Ktoś zaprzyjaźniony okaże się w razie potrzeby bardzo pomocny. A więc głowa do góry!

● **STRZELEC** (23.11.—21.12.). Staraj się w tych dniach poświęcić więcej czasu komuś bliskiemu. Taka życzliwość przyniesie wiele dobrego. Nie dawaj więc posłuchu komuś, kto może zechce zepsuć twoje dobre układy. W finansach — miła niespodzianka.

● **KOZIOROŻEC** (22.12.—20.01.). Szansa na mile spędzenie czasu. Trzeba będzie tylko taktownie wyeliminować z toba. Postępuj z uśmiechem, ale stanowczo. Nie gmatwaj dodatkowo innych spraw.

● **WODNIK** (21.01.—18.02.). Jeśli nawet uznasz, że czyjaś osoba jest warta uwagi, nie demonstruj tego zbyt otwarcie. Trochę niepewności — dobrze zrobi. Masz też szansę na pewne sukcesy w pracy i w finansach...

● **RYBY** (19.02.—20.03.). Na twojej drodze pojawił się ktoś nowy. Na tyle interesujący, że zechcesz poświęcić mu więcej czasu. Zanim jednak „wpadniesz” z kretelem — postaraj się o drobne rozważy. A może to tylko przejściowe zauroczenie?



Nr 33 (230)

SZYFROGRAM

	3	8	24	10	11
A	17	16	6	12	19
B	18	21	23	5	20
C	7	2	15	25	1
D	9	13	4	14	22
E					

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, czytane kolejno od 1 do 25, utworzą rozwiązanie: aforyzm Jerzego Jurandota.

A) byt, istnienie, B) przeciwieństwo pokoju, C) mieszkaniec Sztokholmu, D) świt, brzask, E) twórca buddyzmu.

RYSZARD ŁOBOS

KRZYŻÓWKA Z AFORYZMEM NR 9



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 42 ułożone kolejno tworzą rozwiązanie: aforyzm Zbigniewa Hołoduika. Rozwiązania zadań konkursowych prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 15 września 1988 r. po zakończeniu druku krzyżówek z aforyzmem. Aby wziąć udział w losowaniu cennych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lublinie wystarczy nadesłać 7 prawidłowo rozwiązanych aforyzmów.

Poziomo: 1) sedno sprawy ★ trująca roślina, 2) kłama, 3) jesienny kwiat, 4) ozdobna kapa okrywająca konia, 5) katastrofa, kłapa ★ włóknarz, 6) podniosły ton mowy, 7) lodogława trawy ★ wiosenny kolor, 8) kromka, 9) pojemnik na pastylki ★

wasal, 10) mebel, 11) najazd, napaść, ★ pożarna, 12) sprzeniewierca, 13) część marynarki ★ pecherzyk, 14) opowieść o wędrowce Odysa, 15) imię Delona ★ mieszkaniec Ankary.

Pionowo: 1) mowa ★ zasada postępowania, 2) żyzna gleba, 3) bałtycki skorupiak, 4) „korzeń” włosy, 5) część siekiery ★ ludwisarski produkt, 6) postój w drodze, 7) oferna ★ odgłos tarcia metalu o metal, 8) syberyjski las, 9) przyrząd-kreślarski ★ flecista, 10) część wagi, 11) gościniec ★ złot czarownic, 12) drogienny przedmiot, 13) efemeryda ★ faza gry w brydża, 14) jałówka, 15) smaczna ryba ★ zwapniona żyła.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 31/228

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: indolencja, inwalidka, dolina, mecz, Leda, kontur, mentorka, jaszczurka. Szyfrogram: Kobięcie, aby mara, to 1 strach.

Krzyżówka
Poziomo: barkas, kaszalot, szarada rezonans, tal.
Pionowo: kaszel, balans, Basra, rzaz, karo, soda, tank.

Eliminatka: Serce i rozum to nie para.

Krzyżówka arytmetyczna
Poziomo: krzak, zorza, klaka.
Pionowo: kozak, Zorba, koala.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: charkot, stop, Rachel, groza, kolektura, grubianin, stora, Narwik, poza winkiel.

Krzyżówka
Poziomo: marka, kordon, starter, paradyś, Modest, Mozart, samica, Aza.
Pionowo: maniak, morderca, artysta, rdest, kort, kaodalizm, Samoa, rozmaz.

Diakrostych: Nie ochroni. Nie ochroni środowiska ten, co w dłoni topot ścisła.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: odrost, rozgrzewka, strzyga. Ewa, frezja Kartezjusz, laszcz.

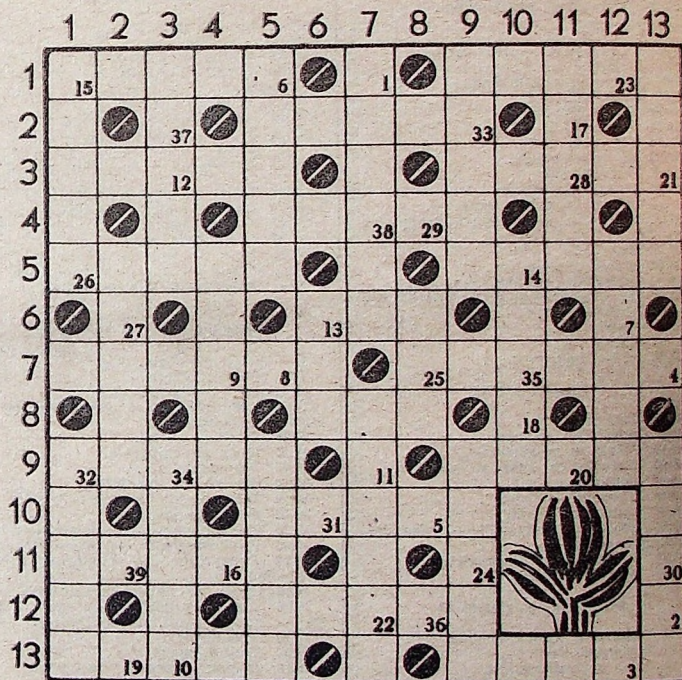
$$\begin{array}{r} CEII : CO = TN \\ + \quad \quad \quad + \quad \quad \quad \times \\ SAET - SFCI = UI \\ \hline I AFO + SFOA = TCNT \end{array}$$

1	2	3	4	5	6
7	8	9	8	8	0

Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry, odtwórz działania arytmetyczne. Następnie wpisać do podanej tabelki litery wg odpowiadających im cyfr i odczytać tytuł opary. Rozwiązania trzech kolejnych kryptarytmów z podaniem imienia i nazwiska kompozytorów dzieł prosimy nadsyłać do dnia 15 września 1988 r. pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagramek”, Legnica, ul. Bankowa 1a. Do rozlosowania nagroda — niepodzielna ufundowana przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Legnicy.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 9



Litery z krótkich ponumerowanych ułożone od 1 do 39 utworzą rozwiązanie — przysłowie staropolskie, które wystarczy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych rozwiązań rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

Poziomo: 1) nabytek ★ zimowy pojazd, 2) ciastko z kremem, 3) w oknie ★ sepią, 4) prawdziwek, 5) kłamstwo ★ główna tętnica, 6) odległa przestrzeń, 7) między pietrami ★ do składania bóstwom, 8) siata baba, 9)

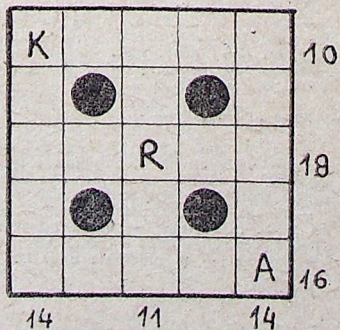
arenda ★ dar składany bóstwom, 10) różga, 11) jednoczesny wystrzał z wielu luf, 12) świt, brzask, 13) kawon ★ zorganizowane działanie.

Pionowo: 1) zapas ★ hobby, konik, 2) podreznik nawigacji, 3) koinierz marszczony ★ dzieło piekarsza, 4) kolarz się z kapustą, 5) europejska metropolia ★ oblicze, 6) uchodzi kominem, 7) stos, sterła ★ odbiorcza na dachu, 8) kędzior, 9) taniec brazylijski ★ waluta sąsiadów, 10) przysmak konia, 11) kolega spawacza, 12) na zakup, 13) materiał ubraniowy ★ samica jelenia.

RYSZARD ŁOBOS



KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA

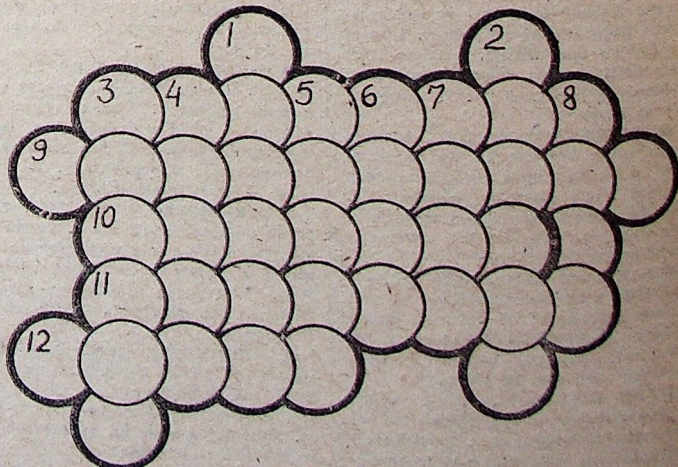


Z sześciu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna liczba od 1 do 6. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A=1, J=2, K=3, R=4, T=5, U=6.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3) cudzak, 9) urządzenie w teatrze służące do zmiany dekoracji, 10) wiersz zagadka, 11) podajnik, 12) miejsce pielgrzymek.

Pionowo: 1) krzykliwe mówienie, 2) wygórowana opłata, 3) usztynwiona

część czapki, 4) element dźwignicy do zawieszania nosiwa, 5) państwo w Azji, 6) stop cynku z aluminium, 7) zona króla Sparty, 8) jelen na rykowisku.

MARIAN JAWORSKI